

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni pościowych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 17.

Poznań, wtorek dnia 9-go października 1906.

Rok I.

Poznań, dnia 8. października 1906.

Świadomość praw obywatelskich

w szerokich kołach naszego społeczeństwa jest więcej niż skromna.

Coprawda niejednokrotnie zdarza się, że polityczni sybarcy udają nieznaną sobie świadomość praw obywatelskich, ażeby zrzucić z siebie obywatelski obowiązek skorzystania z praw im przysługujących. W niejednym przypadku nieznaną sobie świadomość praw obywatelskich jest pospolitą wymówką, wygodną, ale — z punktu widzenia patriotycznego — niegodną i nieuczciwą.

Niezależnie od takich, niestety coraz częściej powtarzających się objawów, widzimy — mianowicie w ostatnim czasie — rzeczywistą nieznaną sobie świadomość praw obywatelskich, a obok tego nieumiejętność pociągania ścisłej granicy między tem, co wolno mówić i robić, a tem, co jest karygodne. Dochodzi przeto do kolizji z władzą, a ostatecznym skutkiem jest osłabienie energii tych, którzy do niedawna gorliwi w pracy społecznej i samobronie narodowej brali udział, a obecnie narazili się na przykrość wskutek nieznaności granic prawnych.

Dotyczy to przede wszystkim akcji wiecowej. Sprawą tą zajęło grono obywateli, które powinno do życia

Towarzystwo wiecowe.

Na zebraniu, które odbyło się dnia 6. bm. w hotelu francuskim w Poznaniu, założone zostało Towarzystwo wiecowe. Celem tego Towarzystwa jest: ułatwienie i urzędowanie prawidłowych wieców, gdzie tego zachodzi potrzeba.

Zarząd Towarzystwa wiecowego składa się z następujących osób: prezesa hr. M. Mielżyńskiego, jego zastępcy ks. prob. Kościelskiego, sekretarza Idziego Switaly, skarbnika dr. Br. Szulczewskiego oraz 3 radnych: pp. dr. R. Szymańskiego, mecenas A. Wolińskiego i Bernarda Miłskiego.

Towarzystwo wiecowe postanowiło służyć wszelkimi informacjami w sprawie urzędowania wieców, oraz starać się o mówców wiecowych tam, gdzie okaże się brak chętnych osób.

Wszelkie listy z odnośnymi wnioskami prosimy przysłać pod adresem: Idzi Switala, Poznań, Poserą Rycerska — Ritterstr. 38.

Towarzystwo wiecowe nie ma wkraczać w kompetencje, ani krzyżować działalności żadnych istniejących organizacji społecznych ani narodowych.

Chodzi, że się tak wyrazimy, przedewszystkiem o techniczną stronę aranżowania wieców.

Ze sceny.

Sprawa w Rosji. Sztuka w 5-ciu aktach przez Suchowo-Kobylina.

Bodaj nad jakąkolwiek zasadniczą kwestją w sztuce wygłoszono tyle dysput, stoczono tyle gorących, ba zadających walk, co nad pytaniem: czy tendencyjność w sztuce jest dozwolona?

Spór to stary, dotąd nierozstrzygnięty, i zapewne nierozstrzygalny. Zwolennicy hasła „sztuka dla sztuki“ z natury rzeczy potępiają wszelką tendencyjność; wyrobiła się u nich maksyma, którą najzagorzalsi podnieśli nawet do wyżyn dogmatu, że mniejsza lub większa zawartość tendencyjności jest wprost kryterjum, orzekającym czy dany utwór należy wogóle do sztuki, czy też nie.

Wybitny teoretyk i zarazem wykonawca tej maksymy, Przybyszewski, żąda dla sztuki osobnego królestwa wolnego od wszelkich należałości i przypadłości życia praktycznego, w którym artysta byłby zarazem królem i arcykapłanem. Artysta kroczący samotny i dumny po ciernistych drogach duszy, z pogardą i politowaniem patrzy się na szary tłum, drepcący po wygodnych i utylitarystycznych gościńcach mózgu. Do sztuki należą tylko bezpośrednie przejawy duszy, i nie, ale to zupełnie nie więcej. Dla tego też prawdziwi pomazańcy sztuki są według Przybyszewskiego, tak nieliczni, że ich wprost na palcach policzyć można. Z współczesnych wspomnijmy tylko najwybitniejszych: Rodina, Vigelanda, Edwarda Muncha, Bileka i Kasprowicza.

Reszta to mniej lub więcej zgrabni rzemieślnicy.

Najbardziej typowym może przedstawicielem

Wpływ atmosfery niemieckiej na naszą młodzież.

Wiele już wody upłynęło od czasu, gdy piszący te słowa stał jeszcze w szeregach młodzieży. Mimo to z szczególnym zainteresowaniem śledzę rozwój myśli w sferach młodzieży naszej, pamiętając o tem, że społeczeństwo, rozumnie dbające o swoją przyszłość, serdeczną troską otaczać powinno młode pokolenie, to pokolenie doby jutrzejszej.

To też z prawdziwym zadowoleniem przeczytałem na łamach Kurjera Poznańskiego uwagi p. J. Riemera na temat stosunku polskiej młodzieży akademickiej do niemieckich towarzystw. Do uwag tych pragnę kilka własnych dorzucić myśli, zaznaczając jednakowoż zgóry, że temat rozszerzę, bo chodzi mi o ogólniejsze wyświetlenie wpływu atmosfery niemieckiej na młodzież naszą, a tem samem i na społeczeństwo całe.

Nie będę przeto mówił o tem, w jaki sposób charakter niemieckich towarzystw akademickich ujawnia się w stosunku do Polaków, bo taka metoda subiektywna do subiektywnych tylko prowadzi wyników, pragnę raczej choćby w kilku słowach scharakteryzować światopogląd młodzieży niemieckiej jako takiej i postawić kwestję w ten sposób: czy młodzież polska może iść ręką z młodzieżą niemiecką bez uszczerbku dla siebie i dla społeczeństwa? Żadne inne bowiem postawienie kwestji nie doprowadzi do jasnych rezultatów. Powinniśmy raz na zawsze przestać patrzeć na Niemców pod kątem własnego temperamentu, a przede wszystkim postępowania naszego nie uzależniać bezmyślnie od mniej czy więcej przejściowej taktyki naszych przeciwników. Wytoczmy dla postępowania naszego może być li tylko nasz interes narodowy. Dla tego obserwując charakter Niemców nie powinniśmy nigdy brać w rachubę ich chwilowego postępowania wobec nas, gdyż wtenczas uzależniamy od nich zupełnie swój tryb życia, swoje poglądy, swoją politykę. Podobne patrzenie na rzeczy, doprowadzone do absurdu, spowodować może zmagmatowanie pojęć, o tyle że dając będziemy o zachowanie naszej polskości dopóty tylko, dopóki tej polskości grozić będzie bezpośrednie niebezpieczeństwo, skoro zaś przeciwnicy zwrócą ku nam lica uśmiechnięte, wtedy my z grzecznością dla nich, z wdzięczności za ten uśmiech, zapomnimy o tem, czem jesteśmy i czem być powinniśmy. Słów powyższych nie należy rozumieć fałszywie — mówiłem, że nie powinniśmy uzależniać swojego trybu życia od postępowania Niemców wobec nas; oczywiście chodzi tu tylko o nasze życie wewnętrzne — boć taktykę swą na zewnątrz musimy oczywiście stosować do taktyki przeciwników — o nasz światopogląd, który urabiać musimy samodzielnie.

Jeżeli zatem zachodzi kwestja, dlaczego przynależenie młodzieży naszej do niemieckich towarzystw akademickich jest dla młodzieży samej i dla społeczeństwa szkodliwe i zgubne, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na charakter tych

towarzystw. Nie chcę tutaj mówić o dnie komersowym, panującym wśród młodzieży niemieckiej, o paragrafach, normujących picie piwa na ich zebraniach, tylko o tym duchu, któremu podlegają w chwilach uroczystych i poważnych, kiedy z dumą wypowiadają swoje hasła: honor, wolność i ojczyzna, albo: enota, nauka i przyjaźń.

Ze bowiem charakter ich pijacki musi dla młodzieży naszej być nieodpowiednim, tego chyba dowodzić nie potrzeba, niebezpieczniejszą za to jest druga strona medalu, owe hasła o brzmieniu szlachetnym i wzniosłym, na które łatwomiernie zbyt łatwo się chwytają, zapominając o głębokiej różnicy pojmowania tych hasel przez nich, a przez nas.

Jeżeli bowiem Polak wymówi wyraz wolność, to każdy z nas wie, co on w tym wyrazie wypowiedział, jeżeli jednak tego samego wyrazu użyje Niemiec, to skądże pewność, że on chciał wypowiedzieć to samo?

Nie zapominajmyż o głębokiej różnicy rasowej, jaka dzieli nas od Niemców, nie malujmyż ich sobie w kolorze polskim, chciejmyż zrozumieć, że Niemiec nie może mieć poglądów podobnych do nas, że język nie stanowi jedynej różnicy między nami. Zobaczymyż w jaki sposób Niemcy pojmują owe wielkie hasła.

Znałem swego czasu kilku studentów niemieckich w jednej z politechnik południowo-niemieckich (a więc nie pruskich), których hasłem było: honor, wolność i ojczyzna. Ciekaw byłem, co oni pod temi hasłami rozumieją, i dowiedziałem się: honor posiada każdy, kto uznaje potrzebę pojedynku i jego użyteczność, fakt zaś, że państwo ustawami swemi zabrania pojedynkować się, nazwaliśmy dowodem kulturalnego zacofania. Czy pojęcie honoru u Polaka opiera się na tych samych zasadach?

Dalej: wolność jest dla nich tem samem co wolność Niemców, to znaczy: ciemiężenie narodów innych nie zacieśnia pojęcia wolności, jeżeli na tem ciemiężeniu zyska ojczyzna niemiecka: my Polacy zaś będziemy również wolnymi, jeżeli zostaniemy Niemcami. Na zapytanie, na czem opiera się istnienie państwa niemieckiego, odpowiedziano mi: na sile i potęgę Prus; państwo niemieckie nie utrzymałoby się ani chwili, gdyby jedno z państw związkowych nie było dwukrotnie silniejszym od wszystkich innych razem. A więc wolność Niemców to nie innego, tylko podleganie supremacji pruskiej, czyli korzenie się przed siłą pruską, ta zaś siła trzyma w karchach wszystkie żywioły niemieckie i stwarza: ojczyznę...

Czy nasze pojęcie wolności i ojczyzny ma te same lub choćby tylko pokrewne podstawy?

Ale nie koniec na tem. Towarzystwa niemieckie akademickie, stojące na gruncie katolickim, wysyłały oficjalne delegacje na uroczystości, obchodzone ku czci Bismarcka, największego wroga katolicyzmu...

Ale nie dziwmy się temu, bo Niemcy nie mogą mieć ideałów zbliżonych do nas, bo Niemcy nie są inni! Przywykliśmy przykładać do nich

przyrodzone, wypływające z jego tendencyjności; artyści nie dosyć wyrobieni, by podać widzowi tezę w takiej przyprawie, by mu od razu nie obrzydła.

Na to potrzeba talentu Ibsena a choćby Dumasa.

I tak maltretował nas pan Suchowo-Kobylin w sobotę wieczorem następującymi zdarzeniami.

Pocziwy w kilku znaczeniach tego słowa «kapitan Piotr Konstantynowicz Muromski posiadał naturalnie ładną i uroczą córkę Lidję, osładzającą mu enotami i dobrą herbatą (akt I) spokojne dni starości. — I jak to się podobno nieraz zdarza, zakochała się dziewczyna w jakimś młodzieńcu o manierach i wymogach klubowych (zresztą nie występującym wcale w dramacie). Pan ten lubi szampana i bakorata, rzeczy do których są nieodzownie potrzebne pieniądze; a ponieważ ich wiele nie miał, więc wyludził od narzeczonej jakiś drogocenny klejnot rodzinny, kazał go podrobić i fałszykat ten z łatwością spieniężył u znajomego lichwiarza. Lecz wkrótce podstęp się wydał, rzecz dostała się do rąk policji i teraz rozpoczęła się „sprawa“. Rzecz przysłała przed forum wyższych urzędników, i to pana dyrektora wydziału Maksyma Kuźmicza i pana radę kolegijskiego Kandyda Kasterowicza. Wypróbowani ci złodzieje i łapownicy wymiarkowali od razu, że sprawa ta niezwykła, okazja, by się obłowić i pocziwego ekskapitana ze skóry obebrać. Przez fałszywe przedstawienie sprawy w protokole, przez krzywoprzysięstwa podwładnych policjantów nakreślili rzecz tak, jakoby Lidja w porozumieniu z birbantem narzeczonym ukradła ojcu klejnot. Dalej rzucili zgrabnie lekkie podejrzenie na nieskazitelność stosunku narzeczonych, czyli że z szatańskim wyrafinowaniem wytoczyli obwiniając zupełnie niewinną Lidję argumenta, kalkul-

miarę własną, i potem dziwnym się, spostrzegając, że oni inaczej myślą i czują od nas!

To co oni wolnością nazywają, jest dla nas niewola, ich społeczeństwo nie jest społeczeństwem żywym, jest wytworem ich silnego rządu, ich kultura polega na podstawach zupełnie innych, oni mogą być katolikami, a nie będą w sprzeczności z sobą, uwielbiając wrogów katolicyzmu, oni umieją godzić z sobą najrozmaitsze pierwiastki, w naszym pojęciu diametralnie sobie przeciwne.

Jeżeli słyszymy ich hasła, to te same hasła nie będą naszymi, choćby ujęte w te same słowa a dla tego samego właśnie tem więcej są dla nas niebezpieczne. Zbliżenie się zatem do Niemców musi się w każdym razie odbić na nas, od nas samych zaś zależy, w jakiej barwie się to wydatni.

Nie każde bowiem zbliżenie musi działać ujemnie — gdyby tak było musieliśmy młodzieży naszej wzbudzić słuchania wykładów na uniwersytetach niemieckich, korzystania z niemieckich bibliotek itd., bo z nich czerpie młodzież kulturę niemiecką.

Czerpiąc wiedzę ze źródeł niemieckich zapoznaliśmy się z wynikami niemieckiej myśli i pracy kulturalnej, co jednak absolutnie nas jeszcze nie germanizuje, bo my te rezultaty przerabiamy na swój sposób i tworzymy z nich zupełnie coś innego. Kultura niemiecka nie może być sama w sobie szkodliwą dla nas, jeżeli przeciwstawimy jej kulturę naszą, co innego też, czy my z apóznajemy się z kulturą obcą, czy też się nią przejmujemy, w niej się roztopiamy. Skoro się nią przejmujemy, wtedy tracąc z konieczności musimy nasze pierwiastki rodzime, i na tem właśnie polega najniebezpieczniejszy moment. Jednostki spośród młodzieży polskiej łączące się z korporacjami niemieckich studentów, przejmują ich hasła, wzywając się bezwiednie w ich poglądy, naucza się patrzeć na świat pod kątem widzenia Niemców, i powoli, niezauważnie, bezwiednie, lecz stale zatracają myśl polską. I to jest owa najfatalniejsza droga germanizacji.

Młodzieniec polski, wzrósłszy w otoczeniu niemieckim, nie potrzebuje zatracić języka, zna nawet historję swego kraju, rozumie może, że trzeba kochać ojczyznę i kochają ją na swój sposób i uchodzi może nawet za t. zw. dobrego Polaka — a w gruncie rzeczy nic w nim nie ma z duszy polskiej. Czuje i myśli po niemiecku, jest duchowo zupełnie zgermanizowany. Destruktywny wpływ kultury niemieckiej polega głównie na tem, że wydziera nam ona to, co jest nasze, więcej nawet, bo co jest nam i. Żywioły przysięgnięte kulturą niemiecką nie mogą już rozumieć ani odczuć naszych ideałów, a ich synowie już i drwić będą z tego co polskie. Młodzież polska powinna to zrozumieć i znaleźć drogi do uniknięcia tej ostateczności — powinna w sobie budować i krzewić pierwiastki polskie — przejmować się kulturą polską.

Jeżeli nie chcemy uleść germanizacji, nie wystarczy sama akcja negatywna, obronna — bo ci obrońcy — krótkowidze bronić się mogą tylko przeciw pociskom widocznym, uchwytnym, a ulegać będą ukrytym, które nie kależą brutalnie, ale jad wsączają w duszę — prze-

jąc, że celem świetlenia sprawy i ratowania honoru córki wobec opinji, stary kapitan ewentualnie cały majątek poświęci, co się też stało.

Treść dramatu stanowi dochodzenie praw swych przez kapitana i bezowocne zwalczanie trudności, stawianych mu przez łapowniczych urzędników, nie czyniących ani kroku bez sowitego wynagrodzenia. — Pocziwy i prostoduszny kapitan dowiaduje się dopiero od przyjaciela Iwana Sidorowa (rzecz zresztą wiele nieprawdopodobna), że w Rosji istnieje wspaniała instytucja łapownictwa. Z wstrętem i oburzeniem chwytą się tego środka, a ponieważ postępuje prosto i szczerze, czyli wobec łapowników wiele nieuczciwie, więc naraża się na ciągłe szarpanie honoru córki i własne poniżenie. Cios po ciosie spada na jego siwą głowę z potęgą dosięgającą szczytu, gdy główny łapownik Maksym Kuźmicz stawia jako warunek pomyślnego załatwienia „sprawy“ wypłacenie 30 tysięcy rubli. Sprzedawszy resztę swego mienia, klejnoty etc., gnębiona rodzina zbiera ową sumę; moralnie wysoce znękany kapitan wręcza ją Maksymowi Kuźmiczowi, by rodzinie przywrócić nadzarnięty honor, gdy spada na jego głowę ostatni ale najstrasniejszy grom — łapownicy wygrywają swój bardzo używany, lecz prawie niezawodzący atut. Otóż Maksym Kuźmicz odebrałszy dla poru łapówkę, wdziewa nagle maskę nieskazitelnego urzędnika, denuncjuje przed przełożonym księciem kapitanem przekupstwem, z wspaniałym symulowaniem moralnym oburzeniem rzuca kapitanowi pod nogi pieniądze, których jednak lwią część ukłował przedtem bezpiecznie w swych kieszeniach. Ohydne to fakta, postępujące po sobie z piorunującą szybkością, wyczerpują do reszty siły znękanego kapitana, dostaje ataku apoplektycznego, a łapownicy wydzierają sobie z wściekłością hyjea resztki pieniędzy wobec dogorywającego

ciwnie, trzeba oddać się pracy pozytywnej, podnosić i urabiać w sobie pierwiastki polskie. Wówczas tylko, jeżeli pozostaniemy sobą, znajdziemy siłę do życia, siłę nieprzepracowaną, siłę potęgą. Ta siła życiowa, siła twórcza, dzięki swej żywotności sama w sobie odnajdzie pierwiastki obronne.

Obserwator.

Listy warszawskie.

Warszawa, 7. października.

(Prasa warszawska; dzisiejszy jej charakter; jej organy.)

Rozwój prasy politycznej idzie u nas drogą powolną, ale pewną: kadry czytelników rozszerzają się stale, wpływ dzienników zwiększa się niewątpliwie. Dziś już przeciętny czytelnik nie szuka w dzienniku jedynie sensacji lub poczytywnej bezbarwności; od pisma swego wymaga on zasad wyrażnych i stałego oświetlenia wypadków politycznych przez przydatny program danego stronnictwa. To też zdecydowaną barwę przybrały obecnie nawet dzienniki brukowe, do niedawna żyjące jedynie z opisywania skandalów prywatnych i ploteczek teatralnych. Powstały jednocześnie poważne organy stronnictw politycznych, rozwijające konsekwentnie pewne określone poglądy i teorie. Czytelnictwo pism, a zwłaszcza dzienników, rośnie obecnie stale.

Jedno z pierwszych miejsc w prasie warszawskiej zajmuje obecnie nabyty przed półtora rokiem przez stronnictwo demokratyczno-narodowe *Goniec Poranny* i *Wieczorny*, który już po ogłoszeniu konstytucji zmuszony był skutkiem prześladowania władz czterokrotnie zmieniać swój tytuł. Zawieszony w sam dzień Nowego Roku odrzucił się nazajutrz jako *Czytelnia dla wszystkich*. Po dwóch dniach znowu zawieszony, wystąpił następnie p. mag. *Praca Polska*. W marcu zmuszony był przybrać nazwę *Goniec Mazowiecki*, a od 1. kwietnia wychodzi już jako *Dzwon Polski*. Pismo to odgrywa poważną rolę w naszym życiu publicznym. Przed wyraźnym zaakcentowaniem hasła narodowych polskich posiadało ono bardzo znaczną liczbę prenumeratorów żydów, którzy porzucili je gremjalnie mniej więcej przed rokiem. Zwiększyła się natomiast znacznie jego poczytność wśród szerokiej warstw ludności polskiej. Dziś bije ono stale około 30 tysięcy egzemplarzy nakładu.

Reka w rękę z tym organem, choć bez wiązania się wspólnością partyjną, idzie zwykle w sprawach publicznych *Gazeta Polska* (nakład około 10 tysięcy), pozostająca pod redakcją jednego z najwybitniejszych publicystów warszawskich, p. Jana Gadomskiego. Pismo bardzo czytane, zwłaszcza wśród poważnej inteligencji w Warszawie i wśród kolonii polskich w Rosji.

Trzeci wpływowy organ opinii publicznej w naszym kraju, *Kurjer Warszawski*, stoi zasadniczo na bezpartyjnym gruncie narodowym, w polityce zaś czynnej popiera prawie zawsze postulat programu demokratyczno-narodowego. Czytelnicy rekrutują się przeważnie ze średniej inteligencji miejskiej, zarówno w Warszawie, jak na prowincji. Nakład około 30 tysięcy egzemplarzy.

Wychodzi wreszcie od pół roku w Warszawie przeznaczone dla szerokiej warstw ludowych pismo codzienne *Naród*. Stoi ono bez żadnych zastrzeżeń na gruncie demokratyczno-narodowym. Dzięki niskiej cenie (4 rb. rocznie z przesyłką) i umiejętnej redakcji pozyskał już zdołał około 8 tysięcy prenumeratorów prawie wyłącznie wśród włościan.

Cztery te organy tworzą w prasie warszawskiej centrum narodowe. Na prawicy mamy trzy dzienniki: *Słowo* (organ dawnych ugodowców, obecnie realistów), *Kurjer Polski* (również organ realistów, tylko z odcieniem bardziej radykalnym pod względem społecznym) i *Dziennik Powszechny* (organ bardzo słabej na naszym gruncie demokracji chrześcijańskiej). Z pism tych

starca. Zwycięstwo zupełne po stronie złodzieji, bo połów suty, a jedyny świadek na drugim świecie.

Fabula dramatu, jak widzimy, wcale niegorsza, dająca dużą sposobność do sceny o wysokim napięciu dramatycznym, lecz niestety przez autora zupełnie skoszlawiona i zmanierowana.

Jedyną silną stroną autora, to niezwykła pomysłowość w grupowaniu i sfopniowem potęgowaniu sztuczek lapowniczych. W momentach, gdzie niekczemność lapowników zdaje się dosięgać szczytu, potrafił autor jeszcze drobnymi podkreśleniami ohydę sytuacji spotęgować np. umiejętne sugerowanie przełożonym niepoczytności kapitana, w chwilach, kiedy on z głębokim przekonaniem broni swej czystej sprawy. Dalej służalczość wobec przełożonych, a bezwzględne kopanie nogą podwładnych itd.

Lecz te zalety autora przyczyniły się niestety do jego zguby. Teza: „niekczemność lapownictwa“ leży mu jak bielmo na oczach i teza ta sprawiła, że autor nie potrafił zupełnie zachować miary artystycznej. Na scenie mamy tylko dwa gatunki ludzi: aniołów i szatanów; autor malował tylko dwoma barwami, białą i czarną, przejść i odcieni nie zna wcale, i stąd powstały rażące kontrasty.

Urzednicy w dramacie autora to jeden z drugiego najokropniejszego loty, wyzuci z najelementarniejszych uczuć ludzkich, obdzierający nie tylko suplikantów ale i siebie nawzajem, nie cofający się przed żadną niekczemnością, byle się obłowić.

A z drugiej strony mamy ofiary, naturalnie same postacie prawe, szlachetne, bez skazy — kolor biały użyty w największej intensywności — dobrze we wszelkich możliwych odcieniach, aż z nich kapie; zamiast kontrasty łagodzić, autor je stale zaostrza, i do tego stopnia, że miejscami

większą poczytnością, cieszy się jedynie *Kurjer Polski* dzięki bardzo niskiej cenie.

Na lewicy stoją również trzy pisma codzienne: *Ludzkosc* (dawna *Nowa Gazeta*), urzędowy organ postępowej demokracji, redagowany żywo, ale czytany niemal wyłącznie przez żydów, których interesów broni też z nadmiernym niekiedy zapalem; dalej świeżo narodzony *Przełom*, organ P. P. P. (polskiej partii postępowej) mającej szczególne upodobanie do słowa: radykalizm, w gruncie rzeczy jednak raczej umiarkowanej, gdyż stawiającej sobie za cel łagodzenie waśni klasowych; wreszcie *Przegląd Poranny* (niegdys *Kurjer Poranny*), pismo postępowo-socjalistyczno-radykalne, płynące zawsze tam, dokąd je niesie — ulica.

Tak jest w ogólnym zarysie obecny stan codziennej prasy warszawskiej. Dla ścisłości obrazu dodać należy, iż niemal codziennie ukazują się na ulicach Warszawy świeże numery organów dwóch partii — skrajnych, mianowicie: *Robotnik* (Pol. P. Soc.) i *Czerwony Sztandar* (Soc. Dem.). Pisma te w równie brutalnym tonie piszą zawsze o „rządzie carskim“, jak o „burżuazji polskich“. Cieszą się one zawsze pewną poczytnością w sferach inteligencji, jako strawa pieprzona i sensacyjna. Poważniejszy wpływ wywierają jednak tylko w kołach nieświadomionego narodo-proletariatu miejskiego.

Tyle o dziennikach. Prasa tygodniowa, nie tak dawno jeszcze koncentrująca w sobie cały niemal ruch w dziedzinie literatury, sztuki, nauki i polityki, dziś odgrywa rolę bez porównania skromniejszą.

Z tygodników t. zw. społecznych największą poczytnością cieszy się założona dopiero przed pół rokiem demokratyczno-narodowa *Myśl Polska*. Która posiada już około półtora tysiąca prenumeratorów. Dzięki wyjątkowo starannej i poważnej redakcji pismo to wybija się szybko na czoło naszych wydawnictw tygodniowych. Dwa inne tygodniki tego typu: *Prawda* (organ postępowej demokracji) i *Przegląd Społeczny* (organ demokracji socjalnej) w ostatnich czasach zaledwie wegetują. Z pism obrazkowych również podpada coraz widoczniej najpopularniejsza niegdys ilustracja polska: *Tygodnik Ilustrowany*. Na jego miejsce wybija się szybko bezpartyjny, bardzo żywo prowadzony *Świat*. Inne tygodniki obrazkowe: *Biesiada Literacka*, *Ziarno*, wiodą żywot skromny, wiążąc jednak podobno koniec z końcem. Miesięcznik wreszcie literacki mamy wciąż tylko jeden, mianowicie starą i zasłużoną *Bibliotekę Warszawską*. Utrzymuje się ona naogół na poziomie bardzo wysokim.

Ponadto rosną w Warszawie bardzo szybko rozmaite organy fachowe. Mamy już ich paręset. Charakterystyczne że naturalnie niema najmniejszej potrzeby.

Rośnie również szybko i prasa prowincjonalna. Wychodzi już tam w tej chwili pism kilkadziesiąt, w większości demokratyczno-narodowe, w mniejszości postępowo-demokratyczne lub bezpartyjne. Cyfr dokładniejszych podawać nie sposób. Zjemy wciąż jeszcze w okresie fermentowania życia społecznego, skutkiem czego i prasa zmienia wciąż jeszcze i udoskonala swoje oblicze zewnętrzne.

W. Mazur.

Z wrażeń wileńskich.

III.

Zbiory p. Brodowskiego mieszczą się w trzech pokojach przy ulicy Zawalnej. Okazów mnóstwo: broń, zegary, miniatury, kamee, porcelana, pieczęcie herbowe, numizmaty, medale, ordery, dzieła sztuki i przedmioty pamiątkowe. Pan Brodowski zbierał je przez lat dwadzieścia i wyłożył na to około 50 tysięcy rubli. Dziś wartość zbiorów jest naturalnie znacznie większa. Można by niemi obdzielić oficje dwa muzea: polskie i rosyjskie, pan B. zbierał bowiem z równym zapalem zabytki i jednej i drugiej kultury. Napisy objaśniające są niestety tylko rosyjskie.

dobro graniczy prawie z głupkowatością. Cały akt czwarty, zbieranie owych 30 000 rubli przez wszystkich członków rodziny, wzajemne przesadzanie się w ofiarności, wszystko to jest naiwnością swą wprost rozbijającą.

Technika całości jest również wadliwą. DIALOGI po części rozwlekłe i nużące. Listy przeplatane mile monologami, i to monologami moralizującymi! Mianowicie przy zakończeniach aktów. Czasami ma się wrażenie, że z martwych powstało jedno z dawno uśmierconych dramacideł śp. księdza Schmidta, gdzie małe stale tryumfują, a publiczności dostają się raz po raz nauki moralne!

Teza i tendycyjność wykoszlawiły też i technikę autora, któremu daru obserwacyjnego odmówić nie można. Już Goethe przestrzegwał, by diabła nie malować zbyt czarno — a iluz mimo to możnaby naliczyć niepoprawnych!

Stary Gogol inaczej potrafił chłostać ciemnotę i lapownictwa urzędników rosyjskich — a aktualności nie powtęży nigdy braków artystycznych!

Z niełatwego zadania wywiązali się artyści nasi względnie dobrze. Na wyszczególnienie zasługuje pan Zawierski, który stworzył udatny typ lekkomyślnego, wiecznie zadłużonego, a przytem nie tracącego nigdy humoru, cynika lapownika.

Główniejsze role odegrali poprawnie panowie Szatkowski, Jaracz, Czerniak i Rojewski. — Pozostałe role były zbyt blade, by się w nich indywidualność artystów zaznaczyć mogła.

Najwięcej pozostawiało ensemble do życzenia, lecz zdaje się, że kilkorazowe kłopotliwe przerwy należy kłaść jedynie na karb niedomagań technicznych autora.

Bitru.

Ale w publicznym muzeum starożytności jest jeszcze gorzej. Wyrzucono stamtąd wszystko, co z polskością miało jaki związek. Pozostały tylko obojętne pod względem politycznym ptaki i niemniej obojętne wykopaliska przedhistoryczne. Z czasów „historycznych“ mamy za to garść numizmatów rosyjskich oraz portrety Murawiewa, Siemaszki, Koridowa i tym podobnych działaczy.

Według relacji Kirkowa hrabia E. Tyszkiewicz otrzymał w swoim czasie pokwitowanie ze złożonych przez siebie 12415 przedmiotów. W kilkanaście lat potem, już po włączeniu do zbiorów wielu rosyjskich monet, medali, portretów i przedmiotów pamiątkowych, urzędowy katalog muzeum z r. 1879. wykazał tylko 11,028 okazów. Można śmiało liczyć, że bodaj połowę przedmiotów muzealnych słyona komisja wileńska z r. 1865. rozproszyła po świecie, odsyłając część ich przeważną do muzeum rumiancowskiego w Moskwie.

Na dole w dawnej auli uniwersyteckiej mieści się obecnie czytelnia biblioteki publicznej. Książki wydawane są tylko rosyjskie. Na sklepieniu zamazowano wapnem dawne freski Smuglewicza, a na stołach rozstawiono duże biusty gipsowe pisarzy i uczonych rosyjskich. Zaraz na wstępie rzuca się jednak w oczy popiersie Suworowa...

Tak wyglądają obecnie publiczne zbiory wileńskie, mające w swem założeniu kształcić w publiczności zamiłowanie do rzeczy i pamiątek krajowych. Zadania tego, stwierdzić to należy, wcale nie spełniają. Zbiorów tych, jakie teraz są, nikt nigdy nie ogląda. W bibliotece zastałem jedynie młodzież żydowską. Jak mnie objaśniono, tak jest podobno zawsze. Tymczasem liczna miejscowa ludność polska pozbawiona jest dotychczas zupełnie źródeł oświaty.

Brak szkół polskich i wogóle instytucji oświatowych, któreby zajęły się na szerszą skalę działalnością w Wilnie i w jego okolicach, ogromnie daje się odczuwać. Wprowadzony obecnie w szkołach średnich wileńskich wykład języka polskiego jest zaledwie kroplą w morzu potrzeb naszych, zwłaszcza że odbywać się będzie w godzinach ponadobowiązkowych. Wobec pewnego antagonizmu, jaki pozostał do dziś dnia jeszcze między Litwą a Koroną z czasów historycznych dawnej Rzeczypospolitej, bardzo szczęśliwie się stało, że przynajmniej siły nauczycielskie udało się znaleźć na miejscu, wśród Polaków litewskich. Wykład języka polskiego pierwsze zaprowadziło u siebie prywatne gimnazjum Winogradowa; objął je p. Zygmunt Karpowicz, wychowawiec uniwersytetu Jagiellońskiego, obecnie urzędnik jednego z banków wileńskich. Od nowego roku szkolnego naukę języka polskiego wprowadzili i gimnazja rządowe. Objeli tam wykłady pp.: Stan. Kościalkowski i Gerard Uziębło. Ma być wreszcie zaprowadzony wkrótce ten wykład i w szkole handlowej oraz w nowopowstałym drugim gimnazjum prywatnym. W rozmowie z p. Karpowiczem o szkolnictwie wileńskim pragnąłem się przedewszystkiem dowiedzieć, czy wszystkie dzieci polskie, uczęszczające do danej szkoły, korzystają z nauki języka polskiego, i jakie są ich postępy.

— W szkole Winogradowa, gdzie wykładam — objaśniał mnie p. Karpowicz — wszystkie dzieci polskie zapisały się na wykład języka polskiego. A mam ich tam sporo, bo wśród ogółu uczniów jest przeszło 60 proc. Polaków. Uczą się naogół dobrze, choć nie pewnego powiedzić jeszcze nie mogę, bo to dopiero początki. Zdają się niekiedy zabawne pretensje. Jakis małec z drugiej czy trzeciej klasy prosi mnie przed cenzurą kwartalną, że chciałby mieć piątkę z polskiego. — Jakże ci mogę postawić piątkę, kiedy ciągle robisz błędy? — A co takiego? — Mówisz np.: psy szczekali, trzeba mówić: psy szczekały. — E, pan profesor toby chciał, żebyśmy wszyscy mówili po warszawsku...

Takich młodych „separatystów“ polsko-litewskich jest na szczęście niewiele. Inni uczniowie umiejają swój „separatyzm“ podporządkowywać gramatyce. Ale wszystko to wogóle dotyczy jednak tylko dzieci rodzin mniej lub więcej zamożnych. Dzieci ubogie, rozmaite „Stasiuki“ i „Wiciuki“ całe swoje bogactwo językowe czerpią dotychczas z domu rodzicielskiego i z ulicy. Nie jest to język, ale gwar. Szkołki polskie, biblioteki bezpłatne, odczyty — mogłyby i musiałyby spełnić tu pracę ogromną. Grono inteligencji wileńskiej krząta się koło tej sprawy. Ustawa towarzystwa oświatowego jest już zupełnie opracowana. Trzeba teraz znowu czekać na jej zatwierdzenie.

E. Maliszewski.

Z zaboru rosyjskiego.

Duchowieństwo w szkołach.

Jak wiadomo, organizatorowie szkół prywatnych średnich polskich, jak również i gimnazjów, otwieranych pod egidą Macierzy szkolnej, borykają się niekiedy z brakiem wykwalifikowanych nauczycieli Polaków. Przełożeni szkół pomienionych na prowincji tem dotkliwiej odczuwali trdnosci w obsadzeniu niektórych przedmiotów.

Obecnie brakowi temu zaradono drogą powołania do wykładów księży, posiadających dyplomy nauczycielskie. W miastach, gdzie istnieją seminarja duchowne, w niektórych szkołach zaproszono kilku profesorów w szczególności do wykładów łaciny, oraz innych przedmiotów, wspólnych seminarjom i wyższym klasom gimnazjalnym. Wielu kapłanów w krótkim czasie dało się poznać z wybitnego uzdolnienia w kierunku pedagogicznym.

Zabicie agenta policyjnego Grüna.

Warszawa, 7 października. W sobotę wykonano zamach na referenta wydziału policyjnej tajnej Grüna i zabito go wystrzałem z rewolweru.

Grün, pochodzący z lepszej rodziny, był jednym z najgorszych przedstawicieli systemu po-

licyjnego w Warszawie i mistrzem w wymuszaniu łapówek na wielką skalę. W roku 1903 skazan został na rok więzienia za przywłaszczenie sobie 2 tysięcy rubli pochodzących z kradzieży. Mimo to dzięki protekcji sfer policyjnych żandarmskich wypłynął znowu na werze i otrzymał odpowiedzialny urząd przy policyi tajnej. Wydziedziczył się za to podwoił Grzu gorliwość swoją i wstawił się katowaniem więźniów politycznych celem wydobycia z nich zeznań.

Drobne wiadomości.

— W Wilnie wykryto w zeszłym tygodniu dzień po dniu dwa tajne zebrania żydów. Na jednym pod miastem zabrano do więzienia 35 żydów, przeważnie starszych wiekiem; na drugim wzięto 40 młodzieńców, w znacznej części uczniów. Pierwszych wypuszczono po kilku dniach, drudzy pozostają w więzieniu.

— Rewizja księgarni. W piątek do księgarni Powszechnych na ulicy Marszałkowskiej przyszedł pomocnik komisarza cyrkulu VIII z konwojem i dokonał rewizji, która trwała od godziny 1. w południe do godz. 10. wieczorem. Skonfiskowano znaczną ilość książek, a pomiędzy niemi wiele ocenizowanych; właścicela księgarni p. Szlifersztejna aresztowano, a sklep zamknięto. Powodem rewizji było znalezienie przy jednym z aresztowanych broszury Jerzego Plechanowa p. t. „Czy socjalizm jest nauką?“ Aresztowany zeznał, że nabył broszurę w księgarni Powszechnych. Broszura ta ocenizowana jest w r. b. pod datą 19. czerwca.

— Rewizje uliczne w piątek prawie w całym mieście. Trwały one od godz. 7. do 10. wieczorem. W dzielnicach żydowskich rewidowano nawet pojazdy i tramwaje, czego nie robiono w przynajmniej punktach miasta. Rezultatem tych rewizji było aresztowanie mnóstwa osób, mianowicie żydów nie posiadających dowodów legitymacyjnych.

— Wysłani. W sobotę wysłano do gubernij północnych około 150 osób, podejrzanych o należenie do różnych organizacji; pośród zesłanych przeważają robotnicy.

Z zaboru austriackiego.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej z siedzibą w Krakowie

wybrał na zebraniu konstytucyjnym prezesem ponownie dr. Ernesta Baudrowskiego, wiceprezesami: dr. Ernesta Adama (ze Lwowa) i Stefana Natanson, sekretarzami: Antoniego Janaszewskiego i Ryszarda Ordyńskiego, skarbnikiem Hipolita Ludwika Maleckiego, zastępcą dr. Michała Geislera, rachmistrzem Szeszpegna Turowskiego, zastępcą dr. Jana Piepasa Poratyńskiego (ze Lwowa). Z powodu rezygnacji członka zarządu, dr. Michała Koya, wyraził mu Zarząd Główny uznanie i podziękowanie za wieloletnią działalność, a w miejsce jego kooptował prof. Stanisława Leonharda. Dokonano nadto wyboru członków wydziału ścisłego, sekcji i komisji i wyznaczono zakres pracy poszczególnych referentów.

Z ważniejszych spraw porządku dziennego, przyjęto po wyczerpującej dyskusji półroczne sprawozdanie kasowe wykazujące w dochodach 103,479 K. 20 h., w wydatkach 105,916 K. 49 h. Szczegółowej krytyce i rozważce poddano sprawę szkolne Referat dr. Wasunga o stanie szkół, będących własnością T. S. L., za rok szkolny 1905. i 1906 przedstawił w należytym świetle ich zaślugi i wartość, a zarazem wykazał pewne niedomagania, które w najbliższym czasie wymagają środków zaradczych. Obszerną dyskusję wywołała sprawa szkół kresowych na Śląsku (Biała i Leszczyn) i potrzeba założenia polskiej szkoły średniej w Białej. Sprawą tą zainteresuje się całe społeczeństwo polskie, czuwające nad ochroną interesów narodowych na kresach zachodnich. Po dokładnem rozważeniu wszystkich okoliczności, towarzyszących stworzeniu nowej instytucji naukowej, uznał Zarząd Główny założenia męskiego seminarjum nauczycielskiego w Białej za najwłaściwsze zaspokojenie tej pięknej potrzeby. Uchwalono też otwarcie kursu przygotowawczego już z początkiem roku szkolnego 1907. i 1908.

Koło polskie a reforma wyborcza.

Koło polskie stara się bardzo troskliwie o zapewnienie wolności wyborów. Jak się dowiaduje Polnische Koresp. Koło wybrało komisję prawniczą, mającą przygotować wnioski uzupełniające do przedłożenia rządowego o karno-prawnych postanowieniach dla ochrony wolności wyborczej. Przedłożenie to ma już w najbliższych dniach przejść pod obrady w komisji dla reformy wyborczej. Do tej komisji prawniczej Koła, która będzie obradowała pod przewodnictwem posła Abrahamowicza, należą Duleba, Gizowski, dr. Jabłoński i Kilikowski.

Zjazd polskich górników.

W piątek odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu górników w Krakowie na wielkiej sali „Collegium novi“. Zebrało się około 250 przedstawicieli górnictwa polskiego, z tych 50 z Królestwa. Mowy powitalne wygłosili prof. Syroczyński w imieniu Wydziału krajowego, wiceprezydent miasta Krakowa Chyliński i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Kazimierz Morawski. Rezesami zjazdu zostali wybrani dyrektor Strasburger, dr. Szajnocha i radca górniczy Szumski.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Rosji.

— Kongres kadetów rozpoczął się w niedzielę po południu w Helsingforsie; obecnych jest 171 delegatów, zastępujących 43 gubernje. Na przewodniczącego wybrano księcia Dolgorukowa, który w dłuższym przemówieniu wy-

razili ubolewanie, że kongres nie mógł odbyć się w ojeździe, tylko musi korzystać z gościnności ludu, który umiał sobie zdobyć wolność. Rozdzielono potem projekty do rezolucji, która potwierdza manifest wyborczy, zarazem jednak nie uważa dzisiejszej chwili za stosowną do przeprowadzenia biernego oporu. Najbliższym zadaniem partii będzie przygotowanie kampanii wyborczej, której programową podstawą powinna być odpowiedź Dumy na mowę tronową. Właśnie wobec zbliżających się wyborów posiada kongres kadetów ogromne znaczenie, gdyż rozstrzygnie on w znacznej mierze, czy znów kadeci będą mieli przewagę w Dumie, czy też punkt ciężkości przesunie się bardziej na prawo.

O dalszym przebiegu zjazdu kadetów nadchodzą jeszcze następujące szczegóły: przewodniczący, książę Dolgorukow zaznacza, że kongres przyczyni się do wzmocnienia elementu konstytucyjnego i do wzmocnienia partii. Petruniewicz oświadcza, że sprawy zamachu na Herceinstaina znajdują się między tymi, którym zagraża zasada wyłączenia ziemi. Nabokow kresli walkę rządu z Dumą, która niewątpliwie siły swoje przeceniła; Dumę rozwiązano, ponieważ domagała się rządu parlamentarnego. Grodek usadnia konieczność manifestu wyborczego, który był ściśle konstytucyjnym (?); postępowanie kadetów było w tym wypadku zupełnie słusznym.

— Proces Rady robotniczej. Wczoraj rozpoczął się na nowo proces przeciwko byłej Radzie robotniczej. Władze zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności. Gmach sądu otaczają dwie kompanie pułku Siemienowców, szwadron konnicy i kilkuset żandarmerii i policjantów. Publiczność przybyła tłumnie, a gdy oskarżonych wprowadzono do sali, wstała z miejsc. Liczba oskarżonych zmniejszyła się o jednego, gdyż aresztowany wówczas Klepizian skazany został w Kronstadtzie na karę śmierci. Gdy prezydent trybunału oznajmił to przed rozprawą, publiczność znów dla uczczenia skazanego powstała z miejsc. obrońcy oskarżonych starają się o odroczenie rozprawy, gdyż uważają obecną chwilę za niekorzystną dla oskarżonych.

— Wykrycie bomb. W nocy z niedzieli na poniedziałek odkryła policja petersburska w mieszkaniu pewnej modystki, która była też słuchaczką kursów dla kobiet, 5 bomb, 10 funtów dynamitu i wielką liczbę rewolwerów.

— Reformy agrarne. W sobotę odbyło się u prezesa ministrów Stolypina posiedzenie wysokich dygnitarzy państwowych, na którym omawiano ważny projekt reformy agrarnej, który ma być w najbliższym czasie przedłożony radzie ministrów. Projekt dotyczy zniesienia „miru“ t. j. gminnego władania ziemią, które przetrzyło się zupełnie i jest źródłem wielu niedomagań agrarnych. Ziemia gminna ma być na 1. stycznia 1907 rozdzielona między włościan, albo też wedle życzenia ma być wypłacona wartość odpowiedniego działu. Rząd chce w ten sposób stworzyć silną drobną własność, opartą na indywidualnym posiadaniu ziemi.

Nie ulega kwestji, że projekt ten zerwania z gospodarką mirową jest w zasadzie bardzo racjonalny, chociaż dopuszczenie wynagrodzenia pieniężnego może łatwo cele rządu wypaczyć. Pytanie jednak, czy i ten projekt, jak tyle innych, nie ugrzęźnie w naradach komisyjnych i nie zostanie wiecznie na papierze.

Austro-węgierski traktat handlowy.

Pester Lloyd donosi, że rząd węgierski wręczył rządowi austriackiemu projekt traktatu handlowego, który ma zastąpić dotychczasowy związek celnny i handlowy.

Byłoby to dalszy krok na drodze usamodzielnienia Węgier, trzeba jednak odczekać jeszcze potwierdzenia tej wiadomości, bo jakkolwiek rokowania w tym względzie toczą się od dawna, to wątpliwość należy, aby już tak daleko miały po stąpić.

Sprawy kolonialne.

O grubym wyzysku Rzeszy przez firmę okrętową Wörmann, która załatwia wszelkie trans-

porty wojsk i materiałów wojennych do kolonii niemieckich w południowej Afryce, podała ciekawe szczegóły. Ztg. Przeciw temu zwraca się urzędowo Nordd. Allg. Ztg. starając się urządzić kolonialny odczyty z zarzutu niedbalstwa, czy nieznanności rzeczy, nie może jednak zaprzeczyć, że przy regulowaniu taryfy przewozowej, a przede wszystkim także przy ustanawianiu kosztów wyładowania w Swakopmund starała się firma owa wybić zyski więcej niż dozwolone, co jej się też w znacznej części udało.

Nordd. Allg. Ztg. pociesza się tem, że kontrakt z firmą Wörmann upływa w grudniu roku 1908. o ile rok przedtem zostanie wypowiedziany. Zrobi to przypuszczalnie nowy dyrektor kolonialny Dernburg, ale wrażenie nieudolnej gospodarki kolonialnej przez to nie zatrza.

Włochy w trójprzymierzu.

Oficjalny organ Popolo Romano wywodzi w dłuższym artykule, że Włochy nie wystąpią z trójprzymierza, które i po r. 1908. będzie miało swoje uzasadnienie.

Artykuł ten ma widocznie na celu zaspokojenie opinii niemieckiej, która ostatniemi zbliżeniami się Francji do Włoch jest bardzo zaniepokojona. Takich zapewnień nie należy naturalnie brać dosłownie, nie zobowiązują one do niczego.

Rozruchy antygreckie w Bułgarii.

Zofja, 7. października (T. B. W.) Wedle telegraficznych wiadomości z Warny obsadzili tłumy bułgarskie trzy greckie kościoły i szkoły. Policja z trudnością usunęła napastników, aresztowawszy ich przywódców, i oddała budynki grekom. Poczyniono energiczne kroki i zarządzenia wojskowe, aby i nadal porządek utrzymał.

Zajścia te są nowym objawem nienawiści grecko-bułgarskiej, która co chwila wybucha w krwawych starciach i łatwo może dać powód do poważnych zakłóceń politycznych na Bałkanach.

Walka rasowa w Ameryce.

Nowy Jork, 8. października (T. B. W.) W bliskości Mobile wywlokło 60 zamaskowanych ludzi dwóch murzynów z pociągu i powiesili ich na najbliższym drzewie. — W Macon (Georgja) powstała bójka między białymi i murzynami, podczas której 3 ludzi zabito.

Z dalekiego Wschodu.

London, 8. października (T. B. W.) Times donosi z Pekinu, że Chiny odmówiły udziału w budowie kolei południowo-mandżurskiej. Subskrypcja na kolej przewyższa kilka razy sumę emisyjną.

Walka o naukę religii.

— Trzecią porażkę poniósł rząd w Kościanach w sprawie ustanowienia nadetatowych nauczycieli za opór przeciwko niemieckiej nauce religii w szkole w piątek o 4. godz. po południu odbyło się w sprawie tej nowe posiedzenie dozworu i reprezentacji szkolnej w sprawie ustanowienia w etat sumy potrzebnej na utrzymanie 5 nowych nauczycieli.

W głosowaniu po zaprotokółowaniu dłuższego oświadczenia ks. prob. Surzyńskiego woiasek rządowy przepadł. Mimo to regencja zapowiedziała, że nowi nauczyciele rozpoczną swe urzędowanie z dniem 16 października. Polscy członkowie dozoru i reprezentacji szkolnej wytoczyli skargę do wydziału prowincjonalnego i najwyższego sądu administracyjnego.

— Wiec w Nakle rozwiązany! Wiec szkolny w Nakle, urządzony dla parafii ślesieńskiej, rozwiązany został w niedzielę podczas przemówienia ks. kapelana Stankowskiego z Potulic. Poprzednio zakazano policyjnie już dwukrotnie wiece w Teresinie i Gorzeniu przed ty-

dych ta łagodna, niestrudzona istota uniosła wraz z sobą w lepsze światy: że zmarła matka bliższa była ich sercem od ojca.

Uraza też jego do żony potęgowała się stopniowo. Jak mogła rzucić mu na głowę kłopot wychowania podrastających dzieci i drobiazgowo udrażnienia z prowadzeniem domu związała? Jak mogła popuścić mu tak nagłe wszystkie szyki i poplątać projekty na przyszłość?

W żalobie pana radcy nie żał za zmarłą, lecz żał do zmarłej za jej śmierć niewczesną, dominującą grał rolę. Powierzył jej zaszczytne stanowisko na czele swego domu, ona zaś rzuciła je niebacznie. Oto co znaczy zaufać kobiecie! Przybycie na pogrzeb całej okolicy uspokoiło go wtedy trochę. Obecność siostry nieboszczki, pani Marceliny z Horeckich Korczyńskiej, pchnęła myśli Prędowskiego na nowe tory.

Nie śmiał ujawnić ich przed samym sobą nawet, ale, przed pietyzm dla zmarłej zapewne, zatrzymał młodą wdówkę dni kilka w Prędowie, otaczając ją wyszukanymi względami. Prosił przystem usilnie, by spędziła część lata w domu żaloby.

Wymówiła się jednak kuracją, dla której miała właśnie wyjechać na czas dłuższy za granicę.

Lato, spędzone ze sprowadzonym ad hoc całym sztabem nauczycielek, korepetytorów, ochmiśtrzyń, zarządczyni i innych dygniterek — bo pan radca nie przez pół nie zwykły robić — przekonało go, iż prowadzenie wielkiego domu i wychowanie, oraz kształcenie dwojga dzieci, dla mężczyzny, obarczonego zarówno własnymi rozlicznymi interesami, jak honorowami, powierzonymi mu urzędami, zbyt ciężkim jest zadaniem.

W kilka też miesięcy po pogrzebie, gdy ziemia jesień ostudziła już gorące żało, po „nieodżałowanej, a przedwcześnie zagasłej małżonce, popielato-różowy salon w Alejach Jerozolimskich

godniemi i 2 tygodniami, zwolane dla tych samych darafji.

— Opór dzieci w Prusach Zachodnich przeciwko niemieckiej nauce religii rozszerza się z każdym dniem. Pos. Ztg. donosi, że prezydent regencji w Kwidzynie otrzymał liczne listy rodziców polskich z protestami przeciwko nauce religii w języku niemieckim. Rodzice jedomyślnie oświadczyli, że zabronili dzieciom swoim odpowiadać na niemieckie pytania w religii i odmawiać pacierz po niemiecku.

To samo pismo donosi, że sejm pruski natychmiast po otwarciu zajmować się będzie polskim „strejkiem“ szkolnym.

Nasze sprawy.

Poznański Tageblatt

odpowiadając Germanii w sprawie strejku szkolnego wybija kapital — z znanej odezwy, skonfiskowanej u p. Wrzesińskiej.

Przypisuje jej nawet takie znaczenia, iż podług niego owe odezwy nabawiły prasę polską kłopotu. W żadnym społeczeństwie nie brak ludzi politycznie niedojrzałych i niewyrobionych. Niemcy mają kilka gatunków takich elementów, a hakiatyści stanowią nie najpośledniejszy gatunek. Tacy mogą się znaleźć i w naszym społeczeństwie.

Powolywanie się na odezwy zabrane u pani Wrzesińskiej i wyprowadzenie z tego „rewolucyjnych zamiarów“ na nie się nie zda Tageblattowi — wobec faktu, którego nie nie zaami, że opór dzieci szkolnych nie został wywołany sztuką, skrytą agitacją, ale wyszedł z głębi duszy targanej i budzonej od lat systemem pruskim.

— Rakoniewice. W niedzielę, 14. b. m. o godzinie 4. po południu odbędzie się w Rakoniewicach na sali p. Świetlewskiego zebranie w celu założenia Towarzystwa przemysłowego. Współudział okolicy pożądany.

— Poważną krytykę polityki hakatystycznej zawiera ostatni numer czasopisma Hilfe. Artykuł ten nabiera tem większego znaczenia, że wyszedł z pod pióra znanego ekonomisty monachijskiego, prof. Lujo Brentano. Autor zastanawia się nad powodami bankructwa urzędowej polityki polskiej i przypisuje takowe przede wszystkim zanikowi poczucia prawnego wśród Niemców i zupełnemu ignorowaniu zasady równości wszystkich przed prawem.

Uczony niemiecki przechodzi w swojej rozprawie kolejno walkę kulturalną, prawa wyjątkowe przeciwko socjalistom i odrębne traktowanie żydów, których następstwem była tzw. polityka pięści, nie pytając o zasadę: justitia fundamentum regnorum! (sprawiedliwość jest podstawą rządów). I wszystkie te gwałtowne środki stosowano w imię narodowej łączności!

Największe fiasco — pisze Brentano dalej — zrobiła jednak polityka ta wobec Polaków. Etyka panów wyklucza zasadę równouprawnienia, która jedynie może Niemców z Polakami połączyć w jeden lud. Zasłepieni hakatyści nie widzą tego i żądają nowego prawa wyjątkowego, polegającego na wyłączeniu Polaków z ziemi. Jasnym jest, że broń ta w rękach Komisji kolonizacyjnej może stać się obosieczną.

Pod względem praktycznym wyłączenie, zdaniem uczonego niemieckiego bynajmniej się nie przyczyniło do zgermanizowania W. Ks. Poznańskiego i Prus Zach. Według pruskiej statystyki obdużenia z r. 1902. było w Poznańskim 37,650 a w Prusach Zach. 23,630 właścicieli ziemskich. Gdyby wszystkich Polaków wyłączone, a na ich miejsce osiedlono Niemców, skąd ci Niemcy wezmą robotnika do uprawiania roli? Już dzisiaj sprowadzać trzeba setki tysięcy robotników sezonowych z zagranicy. Faktem więc jest, że choćby nawet wszystkich obywateli ziemskich przerobiono na Niemców, Niemcy ci musieliby pracować z robotnikami polskimi.

był świadkiem niezwyklej, a subtelnej w półtonach sceny.

Pani Marcelina Korczyńska przyjmowała w owem uroczem tusculum szwagra swego, który jak zapewniał, przybył umyślnie ze wsi, by hołd należny jej złożyć i, po długich miesiącach żalobnego osamotnienia, odetchnąć choć chwilę w atmosferze ciepła rodzinnego.

To »ciepło rodzinne« w zastępowaniu do niej i do szwagra, z którym nigdy nie mogła się zrozumieć, którego nie lubiła poprostu i uważała za człowieka zupełnie sobie obcego, wywołało przelotny uśmiešek na świeże usta młodej kobiety.

Pan radca wyelegantowany, wyświeżony, uroczysty nie spostrzegł tego, wzrok jego bowiem mocą przyzwyczajenia obiegał w tej chwili wprawy taksatora umebliowanie salonu, by sprawdzić, jak zwykle, czy ta »droga Marcelinka« nie marnuje fortuny niepotrzebnymi a kosztownymi zakupami.

— Rzut oka d'un commissaire priseur — zwyła mawiać piękna wdówka.

Uspokojony w obawach, Prędowski nastroił słowa swe na ton liryczno-elegijny...

Był sam, był opuszczony i nieszczęśliwy... Coś mu się przecież od życia jeszcze należy... jakaś pomoc w pracy dla dobra ogółu i kraju...

Przez różowe usta kobiety znów się przewinęła szybko powstrzymany ironiczny uśmiešek.

— Tak — potwierdzał — należała mu się pomoc w pracy dla »dobra ogółu, dla podniesienia rodziny, której kobieta koroną jest i przedstawicielką. Należała mu się chwila osobistego szczęścia... Jałmużna choćby tklivszego uczucia...

— Och — przerwała żywo — cóż za złe wyrażenie w zastosowaniu do ciebie, drogi Arturze. Pan radca Prędowski nie potrzebuje jałmużny tklivszego uczucia. Wiele panien i panierek z najlepszych naszych domów poda mu z radością rękę na całe życie.

W najlepszym razie więc zgermanizowano by tylko wyższe warstwy, masa ludu natomiast pozostawała polską. A któż Prusom Zachodnim i W. Ks. Poznańskiemu nadaje ich charakter polski: czy dziesiątki tysięcy właścicieli ziemskich, czy też miliony robotników? Czy hakatyści sądzą może, iż uda im się wyprzeć polskich robotników i zastąpić ich niemieckimi? Niemiecki robotnik nigdy nie będzie pracował na tych samych warunkach, co polski, a przy lepszych warunkach pracy nie oprocuntuje się wartości kapitału, do którego polityka niemiecka sztucznie podbiła dobra w dzielnicach wschodnich.

Rząd jest więc zmuszony pozwolić na napływ zakordonowanych robotników polskich, a skoro tego uniknąć nie może, powinien przynajmniej starać się o to, aby zlał się w jedno z Niemcami. Dałoby się to, zdaniem autora, łatwo uskutecznić, gdyby Niemcy uczyli się o swoich przeciwników.

Zamiast potęgowanej bezustannie polityki przemocy, powinni Niemcy zastanowić się nad tem, dlaczego Francuzi pozyskali sobie tak łatwo Alzacyków i dlaczego pozyskują sobie jeszcze dzisiaj inne narodowości n. p. Włochów, Szwajcarów, Niemców i Belgijczyków, którzy wszyscy w krótkim czasie we Francji stają się Francuzami. Tajemnica polega na tem, że we Francji wszyscy są równi przed prawem. I w Niemczech tylko ta zasada doprowadzić może do znośniejszych stosunków pomiędzy Niemcami a Polakami.

Tyle w streszczeniu prof. Brentano. Za jego radą nie pójdzie oczywiście system pruski, nie pójdzie też większość społeczeństwa niemieckiego »na kresach wschodnich«. A gdyby poszła, wywabiałaby wprawdzie siebie i rząd z niejednego kłopotu, nie osiągnęłaby jednakowoż celu, o którym wspomina prof. Brentano, nie »połączyłaby Polaków z Niemcami w jeden lud«. Zbyt już postąpiło narodowe uświadomienie w polskich masach ludowych.

— Połączenie polskich organizacji zawodowych. Zarząd Polskiego Związku Zawodowego w Poznaniu przysłał w sobotę na ręce prezesa Komitetu Politycznego na Berlin i Brandenburgję odpowiedź na list w sprawie zjednoczenia istniejących 3 polskich Związków zawodowych, który podaliśmy niedawno dosłownie. Związek poznański oświadczył, że stoi w tej sprawie na stanowisku Komitetu politycznego i że od samego powstania Związku to samo zajmował stanowisko.

— Nabożeństwa polskie w Szczecinie. Rodakom Szczecina i okolicy donosimy niniejszem, że w niedzielę, dnia 14. października odbędzie się w tutejszym kościele taraym polskie nabożeństwo rano o godzinie 7 i pół. Od dnia tego począwszy odbywać się będą polskie nabożeństwa regularnie co trzy (3) tygodnie, a więc 5 i 25 listopada, 16 grudnia r. b., 6 i 27 stycznia, 17 lutego, 3 i 24 marca r. p. itd. Obowiązkiem jest każdego tutejszego rodaka i każdej rodaczki nie tylko na te polskie nabożeństwa punktualnie i regularnie uczęszczać, ale i też wszystkich swoich znajomych o zaprowadzeniu tych nabożeństwawiadomić.

Za Komitet Stanisław Moeck.

Przed 7-set laty.

Niedawno temu wyszło w Petersburgu poważne dzieło dr. Karbowiaka: Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich, oparte na głębokich studjach historycznych.

Jest tam także osobny rozdział poświęcony uciśkowi językowemu w szkołach polskich. Już w wieku XIII i XIV próbowali szkolarze niemieccy zagarnąć niepodzielnie szkołę polską.

Studenci wagaoci przybyli z Niemiec, narzucali się klerowi wiejskiemu na pedagogów w szko-

— Panny i panienki, droga Marcelinko, to nie mój świat; nie świat człowieka, który przebiegł połowę życia, ma poważne wspomnienia za sobą i obowiązki rodzinne w postaci dwojga podrastających dzieci. Ale tobie, Marcelinko, dzieci te nie mogą być obce. Jako sieroty po jednej siostrze są one nieledwie krwią z krwi kością z kości twojej... Są ci tak bliskie urodzeniem, stanowiskiem, fortuną, ojciec ich zaś jest tak dawno znanym i tak wiernym wielbicielem charakteru twego, duszy, umysłu i...

— Ostrożnie, panie radco — przerwała — bo powiesz... i urody, a toby już nie wypadło między nami.

— W równie bliskim, rodzinnym stosunku — zaprzeczył.

— Właśnie w tak bliskim, rodzinnym stosunku, po co te omówienia? Ze słów tych, kochany szwagrze, wnoszę, że masz zamiar ożenić się powtórnie. W twojem położeniu, w twoim wieku rzecz to zupełnie naturalna i godziwa.

— Ach, więc zgadzasz się? — zawołał, powstając żywo.

— Ulatwić ci zadanie to? Ależ z całą gotowością. Krepują cię dzieci, które, jak to słusznie zaznaczasz, są mi bardzo bliskie krwią i sercem, a więc proszę, odeślij je zaraz do mnie. Postaram się, o ile to będzie w mej mocy, zastąpić cię matką.

Prędowski powstał i pochylił się nad nią czule.

— O tem tylko marzę, o to błagam, Marcelinko. Zastąp im matkę, ale u nas w Prędowie... Nie odtrącaj i mnie przytem...

Pani Korczyńska wyprostowała się sztywno. — Daruj, panie radco, ale na wieś nie mam zamiaru się przenieść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Teraz dopiero zrozumiał, ile ona mu oszczędzała cierni życiowych, teraz odczuł, iż nieodwołalnie potrzebna mu była do życia, nie zmarła, lecz owa aureola wielkości, jaką umiała go otoczyć przy ognisku rodzinnem wobec domowników i dzieci własnych nawet.

Zejsz z wyżyn, przestać stapać na koturnach, utworzonych z ważnych zajęć i wielkich interesów, a oddać się własnym dzieciom, kształceniu duszy ich i serca, urabianiu charakteru, choćby chwiloowo, choćby w tej przelomowej dobie sieroctwa, tego ani by umiał, ani chciał uczynić. Co więcej, nie przyszłoby mu to nawet na myśl. Był przecież dobrym, wzorowym ojcem, tak jak i wzorowym mężem dotąd. Otoczył rodzinę dostatkami, zbytkiem nawet, do którego zresztą jego żona, jako posażna panna, miała pewne prawo, nie żałował kosztów na edukację Zosi i Witolda, zabezpieczał ich przyszłość i stanowisko, powiększał fortunę, ale więcej po nad to nikt nie mógł żądać od niego.

Gdyby mu kto był powiedział przedtem, że nie zna swych dzieci, obraziłby się srodze. Gdyby go zapewniano, że nie wie, co w młodych tych duszach gra i kipi, uśmiechnąłby się z lekceważącym pobłażaniem. A jednak, gdy wówczas, po śmierci pani Marty, stanął wraz z nimi przed katedralem, na którego atlasach taka cicha i w marmur zaklęta leżała ich matka, gdy spojrzął na twarz Witolda, jak całun śmiertelny zbiegła na głowę Zosi, wtulona ze spazmem rozpaczym w kir, otaczający trumnę, wtedy przyszło mu po pierwszy na myśl, iż klucz do dusz ich mło-

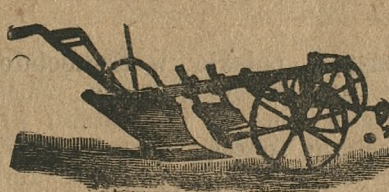
W. Preiss

Największy specjalny skład
Okryć i kapeluszy damskich
w Poznaniu, ul. Nowa 7. w Bazarze.
Gotowe futra i poszycia na futra podług miary.
Konfekcja dla dziewcząt.
Bluzki, spódnice. Boa futrzane.
Wybór ogromny!

Bank ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką
w Grodzisku (Graetz in Posen)
przyjmuje depozyta
od 1 marki począwszy po 3, 3 1/2 i 4%
Dyskontuje weksle członkom.
ZARZĄD:
B. Andrzejewski. C. Kindermann.
W. Alexandrowicz.
Lokal znajduje się: ul. Szeroka, dawniejszym domu
Herzfelda obecnie państwa Karwowskich.
Biuro otwarte codziennie.

Osiedliłem się
jako adwokat przy sądzie okręgowym
i ziemiańskim w Poznaniu.
Biuro: ul. Fryderykowska 9.
Bielawski
radca sprawiedliwości.



Pług

dwu- i trzy-
skibowe,
patentu Schütz & Bethke, najnowszej konstr.
Każdy z tych pługów jest tak urządzone, iż
w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzy-
skibowy. Dotychczas sprzedalem ich około 3700,
co najlepszym jest poleceniem.

Patentowany pług „Fenix”

piętrowy samochód do głębokiej órki.
Bardzo rozpowszechniony, zaleca się, lekkim
chodem i szybkim a łatwym sposobem usta-
wienia głębokości órki.
Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie.
Adres do listów: A. Bryliński. Adr. do teleg. A. Bryliński.
Poznań - Posen. Posen.

Poznań, Rycerska nr. 11a.
Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych
krajowego i zagranicznego wyrobu.
Części zapasowe do pługów i pracownia do napraw.

Kto jeszcze nie palił

a jest lubownikiem i znawcą
dobrych papierosów
niechaj niezwłocznie zakupi

„Bazarowych”

10 sztuk za 20 fen.
lub

„Piastów”

10 sztuk 15 fen.
wyrobu fabryki papierosów

„Piast”

w Poznaniu!
dawniej

W. Ozdowskiego w Inowrocławiu.

Kto raz spróbuje, zawsze palić będzie!
Proszę łaskawie wszędzie żądać!

W Poznaniu do nabycia mianowicie w następujących
składach cygar:
„Havana” Hotel Francuski i na Jeźycach.
M. Carquille. Hotel Wiktorji.
„Havana Import” na Wildzie.



Największy

wybor wszelkich wy-
robów z włosów w naj-
lepszym, naturalnym
i w najtańszym wyko-
naniu jako to:
Warkocze od 3 mk.
Podkładki od 50 fen.
Peruczki dla cienkich
włosów i do modnego
czesania się od 4 mk.
Przedziałki dla starszych
pań od 5 mk. i wszelkie
jakiegokolwiek bądź do-
datki do włosów poleca

tylko

Stanisław Wenzlik

premiowany fryzjer damski najwyższymi
nagrodami w Paryżu 1902, w Londynie 1904.
Poznań, ulica Wilhelmowska 19.
naprzeciwko hotelu francuskiego.
Telefon 1601. On parle français english spoken.
P. S. Zamówienia z prowincji po nadesła-
niu próbki włosów wykonujemy natychmiast.
Przy wszystkich włosowych wyrobach może
własny wyczesany włos być wypracowany.

Skład cygar i papierosów

„Havana”

(Kazimierz Małcki)

poleca

cygara

w największym wyborze odleżale, sprowadzane
tylko z pierwszorzędných fabryk.

Nowość!

Nowość!

„Wielkopolskie”
najznakomitsze papierosy tureckie,
100 sztuk 2 marki.

Wielki wybór
tureckich, rosyjskich i her-
cogowińskich tytoni.

Gilzy.

Zlecenia z prowincji wykonuje
szybko i rzetelnie.

Adres listów: „Havana Poznań” (Posen)
Hotel de France.

Karlsbadzka piekarnia

założ. 1885. **W. Schwarz** założ. 1885.

Poznań, ul. św. Marcina nr. 5.

poleca dwa razy dziennie świeże pieczywo białe, chleb
i ciasta.

Specjalność:

Sucharki i chleb Grachama.

Udzielam 10% rabatu także przy wysyłce w dom.

Adwokat Dr English.

w Bydgoszczy

przeprowadził się na

Dworcową Bahnhofstr. 2

w drugi dom od narożnika Gdańskiej.



Baczność!

Jedyny
polski skład

przy ul. Szerokiej 24
- narożnik ul. Słusarskiej.

Wielki wybór zegarków kie-
szonkowych, zegarów
ściennych, budzików etc. Przedmioty ze
złota, srebra i alfenidy, oraz przedmiotów optycznych
poleca po jak najtańszych cenach

J. Szymezak, zegarmistrz i złotnik

Poznań, ul. Szeroka 24, narożnik ulicy Słusarskiej.

Aniela Kilińska
nauczycielka muzyki

ul. Wiedeńska 6. II w. II p.

Maszynista

polsk, 15 lat w obecnym miejscu
w jednym z większych majątków
niemieckich z d. 1. styczn. 07.
tracił posadę i poszukuje podobnej
w większym majątku najchętniej
z dzierżawą oberży dominialnej.
Zgłosz. przyjmuje Ekspedycja
„Kurjera Eozn.” pod nr. 211.

„CHIC PARISIEN”

J. Szubert, Poznań, ul. Wiktorji 28. I. p. narożnik pl. Królewskiego

Pierwszorządny magazyn sukien damskich

wykonuje szybko, tanio i gustownie

suknie balowe, wizytowe, kostjumy angielskie,
bluzki, halki, suknie domowe i negliże, suknie ża-
lobne wykonuje w 24 godzinach.

Wielki wybór najnowszych paryżkich wystrój i przyborów do sukien.
Przyjmuje panią w naukę za opłatą na pół roku, a na cały rok bez-
płatnie do fachowego wykształcenia w szyćiu i kroju.

Na życzenie odstawiam całkowicie zamówione suknie.

Salony

we wielkim wyborze

polecają

Dankowski & Co.

Poznań, Wilhelmowska 20.

Gotowe ustawione pokoje.



K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)

Wysyłkowy skład cygar i papierosów

zaopatrzone w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Kupuje

kartofle fabryczne
zboże
nasiona

i proszę o opróbowane oferty.

Polecam:

Artykuły pastewne
sztuczne nawozy
węgle

i służę ofertami do każdej
stacji.

Witold Brodnicki

Poznań, ul. Lipowa 9.

Telefon 524.

2 uczni

synów uczciwych rodziców z
lepszymi wiadomościami szkol-
nymi, znajdują miejsce natychm.
Czesław Lausch

Stary Rynek nr. 53/54.
Skład tow. kol. lakości i win.

Holste'go

bilefeldzka

mączka z po- lyskiem

ułatwia pracę i nadaje bie-
liźnie wygląd i połysk
znanej białizny bilefeld-
dzkiej nie niszcząc
takowej.

Do nabycia przeważnie
w wszystkich droger-
jach i handl. korzennych.

Generalny zastępca na
Poznań i prowincję

Z. W. Wróblewski i Ska.

Telefon 591.

Św. Marcin nr. 26.

Mieszkania

od 1 do 7 pokoi i kantor do
wynajęcia. Bliższa wiadomość u

właściciela na I piętrze.

Zakład

dentystyczny

Wprawiam i plombuję zęby

podług najnowszej metody.

Operacje zębów bez bólu po

bardzo przystępnych cenach.

Wykonanie dokładne i artyst.

Przyjmuje od 9. rano do 1.

po południu.

Jadwiga Marszałek,
Poznań, św. Marcina 36.

Maszynista-drukarz

poszukuje miejsca zaraz lub
później. Of. pod nr. 2517 do Or.

łach parafjalnych, zkadłnad z powodu wcześniej-
szego wykształcenia, może liczniejszych powołań,
do polskich dyceceji napływali i księża niemieccy
niezdolni się porozumieć z owieczkami swojemi.
Nareszcie pewne klasztory, z Niemiec przybyłe,
chętniej też przyjmowały uczniów niemieckich.
Biskupi uratowali wtedy zarazem i duszę narodu
i skarb ojczystej mowy. Przekonawszy się, iż
nauka katechizmowa w tych warunkach na zupeł-
ne była wystawiona zaniedbanie, że nawet starzy
nie wiedzieli zgola w co wierzą, nie umieli nawet
pacierza, biskupi, a między nimi wrocławski i lu-
buski, występują w obronie języka lu-
dowego, zabraniają przyjmować na
posady duszpasterzy lub dyrekto-
rów szkół cudzoziemców nieumie-
jących po polsku. Ustawy synodu łęczy-
ckiego w 1285. roku wskazują dobitnie, jak groźną
postawę germanizacja w owych latach przybierać
musiała, warują zaś surowo poszanowanie dla
mowy krajowej, dla instytucji ojczyźstych, które
Niemcy próbowali wówczas ogarnąć.

Tak więc jak oświata polska jest przedewszys-
tkiem dziełem Kościoła, ocalenie polskiego ducha
i języka odnieść należy do biskupów sprawujących
pilne czaty na polnocyjach.

Popioły hetmana Stefana Czarnieckiego.

Dnia 20. września odbył się nader piękny
obchód we wsi Czarny pow. wloszczowskiego.
Miejscowy proboszcz, ks. Rojewski, zebrał rozpro-
szone przez czas szczytki wielkiego bohatera het-
mana polnego Stefana Czarnieckiego — sprawiono
nową, piękną trumnę i po odbytej uroczystości,
wstawiono ją do grobów pod kościołem. Kościół
sam był fundowany r. 1640, jak napis łaciński
poncza, przez samego hetmana, w stylu odrodze-
nia; obecnie mile uderzył przyjezdnych dobre
utrzymanie świątyni Pańskiej.

Sam obchód składał się z uroczystej Mszy
św., celebrowanej przez dziekana miejscowego, ks.
Kamilińskiego, poczem proboszcz z Krasocina, ks.
Urbański, powiedział piękną mowę z ambony w
kościółce, opisując życie i czyny hetmana. Lud
i inteligencja słuchali z zajęciem słów kaznodziei.

Następnie, po odśpiewaniu *Castrum do-
loris*, wyruszyła procesja na około
kościółka z trumną hetmana. Pierwsi wzięli kapłanów
trumnę, następnie odebrali od kapłanów trumnę
obywatele ziemscy sąsiedni, później mieszczanie
i włościanie. W ten sposób wszystkie warstwy
ludności uczęły pamięć zasłużonego wodza pol-
skiego.

Obchód zakończył się świętą mową ks.
Kwiatkowskiego z ambony przed kościołem. Mów-
ca ten z Bożej łaski zachwyił wszystkich tak
treścią, jak i formą doskonałą. Specjalnie piękne
było przedstawienie zwycięstwa Czarnieckiego pod
Polonką, gdzie piętnastotysięczne wojsko, po gorą-
cej modlitwie, rzuciło się na kilkakrotnie liczniej-
szego nieprzyjaciela i po krótkim boju zniosło
armię nieprzyjacielską, zdobywając liczne armaty
i chorągwie.

Po skończonym nabożeństwie, podejmował
miejscowy proboszcz gościnnie zebranych i rozpoczął
toasty od pięknego przemówienia, poświęconego
pamięci bohatera. Czyniono uwagi, że Stefan
Czarniecki powinien być uważany za pierwszego
bohatera Polski, bo on wskrzesił Polskę, upadłą
już prawie w r. 1655 — gdy tymczasem boha-
terowie późniejsi, mianowicie XVIII i XIX w.,
choć nieśli krew swoją z zapalem w ofierze,
nie osiągnęli niestety rezultatu szczęśliwego.
Któryż może się poszczycić takim szeregiem try-
umfów, jak Czarniecki między rokiem 1665 a
1660?

Pamięć jego w narodzie nie wygaśnie.

Z teatru.

Dziś: Karykatury, wspaniałe dzieło sceniczne
J. A. Kisielewskiego. (Ceny do połowy niższe).

We wtorek: Arcywesoła komedia pod tyt.:
Ożenić się nie mogę, Al. hr. Fredry i tryskająca
humorem komedjka w 1 akcie pod tyt.: Wyrzu-
mił komisarz, także po cenach do połowy zni-
żonych.

W środę: Wielce sensacyjna i na czasie
sztuka Suchowo-Kobyłina pod tyt.: Sprawa w Ro-
sji. Sztukę tę warto poznać, gdyż z wielką do-
kładnością ukazuje stosunki społeczne w Rosji
i bardzo zainteresowała w sobotę i niedzielę pu-
bliczność naszą.

W czwartek odegraną będzie przewyborna
komedia M. Wołowskiego p. t.: Towarzysz pan-
cerny, w której bardzo zabawnie przedstawione są
krotochwilne zdarzenia i miłosne kłopoty Imci
pana Jana Chryzostoma Pasza. Sztuka ta pełna
rycerskiej fantazy i szczerego humoru cieszyła się
wielkim powodzeniem na wszystkich polskich scen-
nach; to też niewątpliwie wznowienie jej bardzo
publiczności naszej podobać się będzie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 8. października.

Kalendarz. Dziś: Brygidy wd.
Wojsława.

Jutro: Dyonizego m.
Domogosta.

Wschód słońca: 6,13 zachód: 5,21
Wschód księżyca: 8,42 zachód: 12,1

— * Sprostowanie. Adwokat p. Bielawski,
który osiedla się w Poznaniu, zamieszka przy ul.
Fryderykowskiej 9. a nie przy ul. Rycerskiej, jak
podano w pierwszym ogłoszeniu.

— * Strejk stolarzy. W piątek wieczorem
odbyło się w restauracji Berggarten bardzo liczne
zebranie robotników pracujących w branży drze-
wnej, w celu zajęcia stanowiska wobec strejku
stolarzy meblowych. Referentami byli pp. Sieg-
welt, kierownik strejku w Związku centralnym
i Sangmeister ze Związku chrześcijańskiego.

Między innymi zaznaczono, że rozdwojenie w
rzemiośle stolarstwie, jakie panuje w Poznaniu,
gdzie istnieje osobna branża stolarzy budowlanych
i meblowych, zachodzi tylko w wielkich środo-
wiskach przemysłowych Zachodu. Robotnicy ża-
dają podwyższenia zarobków o 15 procent i skró-
cenia dniówki z 59 na 57 godzin tygodniowo.
Pracodawcy zorganizowani w osobnym Związku
w liczbie 42 godzą się tylko na 5 procentową
zwyżkę zarobków, którą robotnicy uważają za nie-
wystarczającą. Dwudziestu majstrów, nie należą-
cych do Związku pracodawców zgodziło się już
na warunki strejkujących.

W dalszym ciągu rozpraw skarżono się na
teroryzm pracodawców i ich dotychczasowe od-
mowne stanowisko. Mimo to w najbliższym cza-
sie zanoszą się na zgodę pomiędzy obiema
stronami. Podniesiono między innymi skargę, że
majstrowie za lichą zapłatą zatrudniają nocami
uczniów i dzieci szkolne. Zgromadzeni przyjęli je-
dnogłośnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni dzisiaj robotnicy branży drze-
wnej przyjmują do wiadomości stan obecny ruchu
zarobkowego stolarzy meblowych w Poznaniu.
Obecni oświadczają, że warunki postawione przez
stolarzy meblowych uważają za słuszne, a zarzut
pracodawców, jakoby niewiecznie zdolność konku-
rencyjną tutejszego przemysłu meblowego, jest
tylko zwykłą wymówką. Lichwiarskie procenta
handlarzy wykazują dostatecznie, że przemysł
może śmiało wymagać lepszej zapłaty robotnika.
Oby pracodawcy zechcieli tylko użyć swego
Związku w celu stawienia czoła handlarzom, za-
miast okazywania swej siły robotnikom. Obecni
pracujący koledzy solidaryzują się ze strejkują-
cymi meblarzami i oświadczają się popierać ich
pod każdym względem, aby strejk — trwający
już 6 tygodni — skończył się zwycięstwem stola-
rzy meblowych.

Poza tem postanowiono strejkujących stola-
rzy meblowych wysłać do Swarzędza i tym spo-
sobem wytworzyć dla majstrów konkurencję.

— * Policja — jak pisze dzisiejszy *Goniec* —
wzywa obecnie zecerów z drukarni poznań-
skich na przesłuchanie w sprawie skonfiskowanej
odzewy. Dziś zawezwano jednego z pracowników
drukarni Gońca Wielkopolskiego na policję i
badano go, czy nie wie, gdzie odeszły drukowano.

— * Posiedzenie rady miejskiej odbędzie
się w środę po południu o godz. 5. Na po-
rządku dziennym stoją między innymi projekty
magistratu dotyczące wydania statutu miejskiego
dla konsensów na wyszynki, i emerytur dla
urzędników i robotników miejskich. Dalej roz-
trząsać będzie rada miejska odroczonego swego
czasu projekt budowy nowej szkoły miejskiej
na Wildzie. Inne sprawy nie budzą szerszego
zainteresowania.

— * Zwracamy uwagę na ogłoszenie ma-
szynisty który po 15 latach pracy w jednym
z większych majątków niemieckich traci posadę
zmuszony ustąpić miejsca Niemcowi.

— * Ucieczka więźnia. W sobotę w po-
łudnie próbował uciec jeden z opryszków, którzy
swego czasu dokonali śmiałego włamania się do
Banku Włociańskiego. Kiedy po przesłuchaniu
przed sędzią śledczym odprowadzono go do wię-
zienia śledczego, uciekł dozorcy swemu i dopiero
po uciążliwej nagance zdołano go pochwycić w
pobliżu placu Wilhelmowskiego.

— * Lech gnieźnieński donosi, że Dalki i
Piotrkowice przejeżdżają niebawem na własność Ko-
misji kolonizacyjnej. Dalki były swego czasu
własnością Banku Ziemskiego a Piotrkowice na-
leżały do Spółki Rolników Parcelacyjnej.

— * Dziennik Kujawski donosi, że stróż
miejski p. Wojciechowski w Inowrocławiu został
złożony z urzędu, ponieważ był na wiecu w spra-
wie szkolnej w ostatnią niedzielę.

— * Czyszczenie ulic asfaltowanych odby-
wać się będzie w Poznaniu w nocy, aby nie prze-
szkadzać komunikacji. Kilka ulic wyczyszczono
już tym sposobem na próbę.

— * Statystyka miejska. Nadesłano nam
sprawozdanie miejskiego urzędu statystycznego za
sierpień r. b. Wynika z niego, że Poznań
liczył dnia 1. września 141 127 mieszkańców.
Od 1. grudnia 1905 r. liczba mieszkańców po-
wyższyła się o 460. Małżeństw zawarto w sier-
pniu r. b. 76, mianowicie: 48 czysto katolickich
i 1 katolika z protestantką, 18 czysto protestan-
ckich i 3 protestantów z katoliczkami, a 6 ży-
dowskich.

Według narodowości było małżeństw czysto
polskich 45, za Niemca nie wyszła żadna z Po-
lek; czysto niemieckich 30; jedna Niemka wyszła
za Polaka. Żywych dzieci urodziło się 463, w
tem 408 ślubnych: 214 chłopców i 194 dziewcząt
i 55 nieślubnych: 26 synów i 29 córek.
Nieżywych przyszło na świat 13 dzieci: 12 ślub-
nych i 1 nieślubna. Według narodowości było ży-
wych i ślubnych dzieci polskich 289, a niemiec-
kich 124.

Umarło 327 osób: 163 mężczyzn i 164 ko-
biety, 220 Polaków i 107 Niemców, 241 katoli-
ków, 80 protestantów i 6 żydów. Przeprowadziło
się do Poznania 1520 osób, wyprowadziło się
1307. Do lazaretu miejskiego przyjęto 348 osób.
Miejski zakład desinfekcyjny dokonał 329 desin-
fekcji. Na policji zameldowano z chorób zaraźli-

wych 40 wypadków dyfterji i krupu, 92 szkarla-
tyny, 15 tyfusu, 4 drętwy karku i 45 trachomy.

Sprzedano 37 nieruchomości przedstawiają-
cych wartość 5 milionów i 860,453 mk. Wybu-
dowano 57 nowych domów, wniesiono 133 kon-
sensy budowlane, udzielono 126 konsensów. Zre-
widowano policyjnie 592 mieszkania, z których
23 uznano za nieodpowiednie.

W lombardzie miejskim było w końcu sier-
pnia 16,067 fantów, na które udzielono 197,342
mk. pożyczki. Depozyty miejskiej kasy oszczę-
dności wynosiły 15 milionów i 492,978 mk. —
Miejska stacja emigracyjna naliczyła 400 wychodź-
ców do Ameryki, 7 do Anglii. Cofnięto ze wzglę-
dów zdrowotnych i innych 57 wychodźców.

— * Do rzeźni miejskiej spędzono w
sierpniu r. b. 16 woiłów, 33 stadników 269 krów
4471 świń 914 cielaków, 669 owiec i 29 kóz,
razem 6406 sztuk. W tym samym miesiącu ro-
ku ubiegłego spędzono: 21 woiłów, 51 stadników,
239 krów, 4365 świń, 842 cielaki, 1021 owiec
i 33 kozy, razem 6572 sztuki. Zabito w sierpniu
r. b. 61 woiłów, 223 stadniki, 566 krów, 3353
świnie, 1220 cieląt, 1063 owce, 176 kóz i 11
koni, razem 6673 sztuki. W sierpniu r. z. za-
bito razem 6596 sztuk.

— * Koncert Harmonji udał się wczoraj
pod każdym względem; publiczność zgromadziła
się dość licznie, i obszerna sala na Wzgórzu św.
Eazarza zapelniała się pod koniec zupełnie. Chór
Harmonji pod batutą p. dyr. Marcinkowskiego
wywiązał się z zadania swego nadszpiewanie
dobrze; śpiewano z werwą i precyzją i uniknięto
prawie zupełnie rażących błędów, które przy tak
licznym chórze amatorskim i dość trudnych pro-
dukcjach niełatwo ominąć. W pierwszych dwóch
śpiewach Hej śpiewacy (Żukowski) i Krakowiak
(Marcinkowski) było towarzyszenie orkiestry zbyt
głośne i dość nieszcześliwe, wskutek czego wra-
żenie nie było zupełnie czyste. Za to doskonale
wypadły barkarola Dalej na morze (Moniuszko-
Marcinkowski) i Powitanie słońca (Münhejmer).
Po koncercie odbyła się zabawa, która przy
licznym udziale tańczących i ogólnej harmonji
przeciągnęła się późno w noc.

— Z bruku. Kołownik w mundurze artyler-
ji fortecznej przejechał na ulicy Półwiejskiej
p. Kaźmierowskiej i zranił ją dotkliwie w ramię.
Tożsamości kołownika stwierdzić nie zdołano, po-
nieważ ulotnił się natychmiast.

W domu przy ulicy Moltkego nr. 10. are-
sztowano w nocy na niedzielę Władysława Kujawę,
który własnego ojca uderzył w głowę toporkiem
i ranil go niebezpiecznie.

— * Śrem. Wskutek deszczów rozmiękła ziemia
na nowym torze kolejowym tak mocno, że przy
próbnej jeździe dnia 1. października kolej wys-
skoczyła z szyn, gdyż takowe się obluźniły.
Z tego powodu nie mogła być kolej na całej
przejeździe oddana do publicznego użytku. Re-
paracja potrwa 3 do 4 tygodni i to w okolicy
Grzymisławia.

— * Piła. Zabawna przygoda spotkała —
jak donoszą do Pos. Ztg. — pewnego dobrze
znanego obywatela tutejszego, który w środę mu-
siał wyjechać w interesie do Trzcianki. Pociąg
wyjeżdżający o północy z Trzcianki do Piły był
już w ruchu, gdy ów obywatel z biletem 2. klasy
zadzyszany stanął na peronie. Szafner wepchnął
go nieco gwałtownie do przedziału i zatrzasnął za
nim drzwi.

Naszego pasażera przyjęto rozpaczliwym wo-
łaniem o pomoc. Dostał się bowiem przez
omyłkę do przedziału 1. klasy, a siedząca tam
starsza pani sądziła, że ma do czynienia z
opryskiem, chcącym ją obrabować. Obywatel
daremnie usiłował ją uspokoić. Wystraszona ko-
bieta krzyczała przez całą drogę, a w Piłę na
dworcu natychmiast kazała go aresztować. Do-
piero na policji sprawa się wyjaśniła, ponieważ
urzędnik pełniący służbę, przypadkowo znał dobrze
rzekomego opryszka. Oczywiście natychmiast
wypuszczone go z aresztu.

Rozmaitości.

— Praktyczny wniosek. Na konferencji
okręgowej w mieście X. zebrane nauczycielstwo z
całego powiatu szeroko debatoowało nad „hygieną
szkół“. Po wyzerpującej kilkugodzinnej dyskusji
nad „urządzeniem miejsc ustępowych“ przyszła na
stół ważna kwestja „plucia“ czyli splaniania.

— Ja — mówił jeden z nauczycieli wiejskich —
rozwiązałem tę kwestję najlepiej i naj-
praktyczniej... Na sali zaniepokojenie i głosy: „Jak,
jak“?

— „Ponieważ więc na podłogę pluć nie
wolno, a spluwaczek rada szkolna miejscowa nie
sprawiła, więc po prostu zakazałem dzieciom...
pluć.“

— A co dzieci mają robić, gdy koniecznie
muszą splunąć? — zapytał na to przewodniczący.
— Wstrzymać! — była odpowiedź wiejskiego
hygienisty.

— Hm! — odezwał się na to fizyk —
praktyczne to bardzo, ale niehygieniczne i nie-
zdrowe. — Więc cóż? — Ja proponuję — za-
brał głos nauczyciel ze szkoły miejskiej — aby
dzieci pluły do chustek.

— Dobre to w mieście, ale nie u nas na
wsi, gdzie przecież nikt jeszcze chustek do nosa
nie używa — zaprotestowali jednogłośnie nauczy-
ciele wiejscy.

Obydwa wnioski upadły. A zatem pozostają
chyba tylko spluwaczki i to w mieście! Splu-
waczki znów — jak liczni mowcy wykazali —
okazały się wprowadzić higieniczne, albo o tyle
niepraktyczne, że w czasie nauki są tak dla nau-
czycieli jak i dla samych dzieci przeszkodą, bo

dzieci, siedzące w środku ławki muszą ciągle wy-
chodzić, przez co sobie i innym utrudniają wy-
kład lub pisanie, niepokoją i rozprasają uwagę.

Wywody doświadczonych pedagogów trafiły
do przekonania zgromadzonych. Ważna kwestja
hygieny utknęła na nieszcześliwym pluciu i ani
rusz nikt, nawet poważny fizyk, nie mógł jej
rozwiązać. Co robić? Pluć na podłogę nie
można. Spluwaczki zaś i chustki albo nieprak-
tyczne, albo nie w użyciu! W zgromadzeniu na-
stąpiła konsternacja.

— Panowie! — zawołał nagle raski kate-
cheta, który jeden dotąd głosu nie zabierał, lecz
przysłuchiwał się tylko uważnie. — Wobec tego,
że na podłogę pluć nie wolno, inne środki są
niepraktyczne, a dzieciom pluća zakazać nie mo-
żna, przeto proponuję aby dzieci pluły na
powałę.

Wśród zgromadzonych najpierw cisza, a na-
stępnie huczne oklaski. Wniosek jednogłośnie
przyjęto.

— Angielki o Angielkach. Jeden z pr-
zeglądów angielskich ogłasza ciekawą ankietę.
Pismo chciało się przekonać, czy kobiety są za-
adowolone z tego, że są kobietami, i w tym
duchu rozesała kwestjonariusz. Na dziesięć za-
pytanych kobiet tylko dwie odpowiedziały, że za
nie w świecie nie zgodziłyby się być mężczyznami.
Inne, zapewniając, że sprawiałoby im radość na-
leżenie do płci męskiej, przytaczały różne motywy.
A więc jedna, zapalona automobilistka, wolałaby
być mężczyzną, gdyż mogłaby sama naprawiać
swoją motor; inna, której namiętnością były konie,
chciałaby być mężczyzną, by mógł być dżokejem;
trzecia jako mężczyzna mogłaby więcej zarabiać;
jeszcze inne, mniej praktyczne i interesowane,
chciałyby być mężczyznami, by pokazać, jak się
powinno obchodzić z kobietami pracownicami.
Są jeszcze i ciekawe, które chciałyby się poprostu
tylko dowiedzieć, jak się żyje jako mężczyzna. —
Z ankiety wyprowadza redakcja wniosek, że na
ogół Angielki nie są zadowolone ze swej płci.

— Z życia Warszawy. Wyjeżdżasz pod-
obno za granicę?

— Naturalnie. Znasz przecie przysłowie:
Lepiej leżeć, niżli siedzieć; lepiej siedzieć niż-
li wisieć... Więc?

— „Siedziałem“ już trzy miesiące, leżałem
po pobiciu trzy tygodnie — nie chciałbym do-
czekać się tego najgorszego.

— No, przecież nie wisiałbyś nawet trzech
godzin...

— A to czasy, niech djabli wezmą! — Bo co?

— Chciałem, uważasz, zmienić dziś trzy
ruble... — Pi, pi!

— No, i chodź już od dwóch godzin na-
próżno. — Żartujesz!

— Byłem conajmniej w dwudziestu sklepach.
Próbowałem kupować najrozmaitsze rzeczy — ni-
gdzie nie miano reszty. W niektórych dawano
mi na kredyt. „To pan dobrodziej przechodząc
zapłaci.“ W ten sposób kupiłem bez pieniędzy
4 paczki papierosów, fant śliwek, pięć serdelków,
librę papieru... Wypiłem trzy kawy czarne i dwie
herbaty — wszystko na kredyt... Wreszcie tra-
filem na znajomego kupca i opowiedziałem mu
swoją historję. A on na to: „Nic dziwnego, dziś
niezależnemu nigdzie rubla całego nie pokażą,
tak się każdy boi bandytów“. Więc ja mówię:
„Ale pan mnie zna, więc chyba... A on mi prze-
rywa: „Zmienić panu? Z prawdziwą przyjemno-
ścią zmienilibym, ale ja trzyrublowki już od tygo-
dnia nie widziałem.“

— Egipcjanin polski. Zabawny epizod
podaje korespondent *Gaz Lwowskiej*, opisujący
wystawę medjołańską: Jest tu Kair na wystawie,
niewielki kącik obwieszony parkanem, ciasny jak
wszystko na Wschodzie i także bardzo wiernie,
miniaturowo i naturalistycznie przedstawiony. —
Jest mały harem z zakratowanymi oknami, me-
szet z minaretem, są wielbłądy, jest jakaś muzyka
egipska z tam-tam, są bazarzy, tak, że w istocie,
przypomina się ulica Muski w Kairze. A że
przed dwoma laty spędziłem kilka miesięcy w
Egipcie, więc zająłem do tego partykularza i zaj-
rzałem także dla tego, że pamiętałem, jakie pan-
tofle widziałem w bazarach Kairu, więc chciałem
je nabyć. Nie są to nasze zwykłe naiwne pan-
tofle, ale pantofle godne Mahometa z wielkimi
zakrzywionymi nosami, z czerwonej bardzo grubej
skóry, nadzwyczajnie trwałe i wygodne i — im-
ponujące.

Więc obejrzawszy harem, podszedłem do
szeregu małych bazarów i tu naturalnie wscho-
dnim zwyczajem zaczęła mnie młoda Greczynka,
mówiąca doskonale po włosku, ciągnąc do swoich
towarów.

— Szukam pantofli takich, jakie widziałem
w Kairze — powiedziałem mojej kairskiej Gre-
czyznce.

— To pan z Kairu? — odpowiedziała mi.

— Nie, nie, jestem Polak — odrzekłem.

— Ach! — Pan Polak! — to my mamy
tu Polaka.

Zawołała na kogoś do drugiego sklepu i wnet
zjawił się śniady młodzieniec w czerwonym fezie
egipskim i długim kaftanie. — Czysty Egipcjanin...

— To pan jest Polak? — zainteresowałem
go po polsku.

— Tak, ja jestem z Kołomyji...

Dalibóg, niespodziewałem się, abym w Me-
djołanie, w bazarze egipskim, znalazł rodaka w fe-
zie i w kaftanie... Ale za to takich pantofli, ja-
kich szukałem, jednak nie znalazłem!

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 8. października (T. B. W.)
W politechnice kijowskiej urządziła policja rewizję,
lecz nie podejrzanego nie znalazła. Rektor obu-
rzony podał się do dymisji.

Liczba zesłańców politycznych na Sybir jest tak wielką, że urzędowo dla nich osobne, codziennie kursujące pociągi.

Towarzystwa.

Szanownym członkom Tow. Ogniu donosimy uprzejmie, iż 9. b. m. odbędzie się zwyyczajne zebranie Tow. naszego. Na porządku obrad ważne sprawy. Prosimy zatem o jaknajliczniejszy udział. Goście mile widziani Zarząd.

Wiadomości handlowe.

Kursy papierów wartościowych

Table with columns for various financial instruments like 'Dyskonto prywatne', 'Ruble', '3 1/2% niemiecka pożyczka państw.', and 'Kursy papierów wartościowych'. Includes sub-sections for 'na giełdzie berlińskiej' and 'Targ na bydło'.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Table with columns: Na miesiąc, Popyt, Podaż. Lists months from październik to maj.

Poznań, dnia 8 października 1906. Targ na artykuły żywności. Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Table with columns: Groch, Soczewica, Groch długi, Ziemiaki. Lists various food items and their prices.

Toruń dnia 8 października 1906.

Table with columns: Konieczna czerwona I., biała, szwedzka, cięta z szwedzką, hmielewa żółta. Lists various types of grain and their prices.

Targ na bydło. Poznań, dnia 8 października 1906.

Table with columns: Żywa wagi, I kl., II kl., III kl., IV kl. Lists weights and grades of livestock.

Targ zbożowy. Poznań, dnia 8 października 1906.

Table with columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn., średnica ceny. Lists various types of grain and their prices.

Wrocław, dnia 8 października 1906. Notowania miejskiej komisji targowej.

Table with columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn., średnica ceny. Lists various types of grain and their prices.

Targ na cukier. Magdeburg, 8 października 1906.

Table with columns: Cukier sur. prd. 88 proc. (bez worka), Produkt II 75 proc. Lists sugar prices.

1. Ziehung 4. Kl. 215. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 6. Oktober 1906, vormittags. Nur die Gewinne über 100 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

Table with columns: 100000, 10000, 1000, 100, 50, 20, 10, 5, 2, 1. Lists lottery numbers and prizes.

2. Ziehung 4. Kl. 215. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 6. Oktober 1906, nachmittags. Nur die Gewinne über 100 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

Table with columns: 100000, 10000, 1000, 100, 50, 20, 10, 5, 2, 1. Lists lottery numbers and prizes.

3. Ziehung 4. Kl. 215. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 6. Oktober 1906, nachmittags. Nur die Gewinne über 100 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

Table with columns: 100000, 10000, 1000, 100, 50, 20, 10, 5, 2, 1. Lists lottery numbers and prizes.

Zapiski meteorologiczne z 8 października

Table with columns: Poznań, Borkum, Hamburg, Swinojście, Kłajpėda, Akwizgran, Berlin, Wrocław, Bydgoszcz, Metz, Monachium, Aberdeen. Lists meteorological data for various locations.

4. Ziehung 4. Kl. 215. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 6. Oktober 1906, vormittags. Nur die Gewinne über 100 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

Table with columns: 100000, 10000, 1000, 100, 50, 20, 10, 5, 2, 1. Lists lottery numbers and prizes.

5. Ziehung 4. Kl. 215. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 6. Oktober 1906, nachmittags. Nur die Gewinne über 100 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

Table with columns: 100000, 10000, 1000, 100, 50, 20, 10, 5, 2, 1. Lists lottery numbers and prizes.

6. Ziehung 4. Kl. 215. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 6. Oktober 1906, nachmittags. Nur die Gewinne über 100 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

Table with columns: 100000, 10000, 1000, 100, 50, 20, 10, 5, 2, 1. Lists lottery numbers and prizes.

7. Ziehung 4. Kl. 215. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 6. Oktober 1906, nachmittags. Nur die Gewinne über 100 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

Table with columns: 100000, 10000, 1000, 100, 50, 20, 10, 5, 2, 1. Lists lottery numbers and prizes.